

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXVII ● NR 44 ● 28 X 1984 r.
CENA 10 ZŁ



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze :

- ROZMÓW Z MŁODYM NAUCZYCIELEM - ciąg dalszy
- KOLEJNA PRACA Z KONKURSU „JA I MŁODZIEŻ”
- JUŻ 51 NUMER „ZESZYTÓW HISTORYCZNYCH” !
Temat: II Rzeczpospolita - procesy integracji



FINANSE W OŚWIACIE

OSZCZĘDZAJĄC NIE SZKODZIĆ!

W pierwszych dniach września odebrałem w redakcji alarmujący telefon z Płocka. Wielce zaniepokojona matka informowała i jednocześnie pytała, jak można jej syna, a zarazem całą klasę III liceum, do którego uczęszcza, wprowadzić w stan tak ostrej frustracji. Od słowa do słowa dowiedziałem się, że wraz z rozpoczęciem zajęć dyrekcja szkoły z inspiracji władz wojewódzkich zapoczątkowała realizację programu oszczędzania, który w przypadku liceów ogólnokształcących wyraził się łączeniem mniej licznych klas sprofilowanych. Protesty podniosły się dlatego, że jeśli w jednym liceum nie było dwóch oddziałów np. o profilu biologiczno-chemicznym, to uczniowie stawali wobec alternatywy: albo pozostać w tej samej szkole, ale w klasie o innym profilu, albo przenieść się do innej placówki.

Ogromne zdenerwowanie mojej rozmówczynie brało się z dwóch powodów: po pierwsze — nie poinformowano o takim zamiarze w czerwcu, aby przez wakacje można było całą sprawę przemyśleć, po drugie — dlaczego dokonano takiej operacji w klasie III, na rok przed maturą? Jaki w ogóle sens ma takie oszczędzanie?

Początkowo telefon z Płocka potraktowałem jako indywidualny sygnał, ale przy

okazji sprawdziłem rzecz całą. Płoccy działacze ZNP byli tak samo zaskoczeni całą sprawą, jak uczniowie i rodzice. Łącznie objęto klasy II i III. Również dyrektorów liceów poinformowano o wszystkim kilka dni wcześniej, bo w ostatnich dniach sierpnia. Całej operacji w skali krajowej z nikim nie uzgodniono. Z ZNP także. Dowiedziałem się więc, że w wielu placówkach dosłownie w ostatniej chwili, tuż przed pierwszym dzwonkiem, trzeba było przebudować siatki zajęć. Część personelu, niejako przy okazji, straciła godziny ponadwymiarowe. Słowem — zamieszania było co niemiara.

Ponieważ alarmujące sygnały napłynęły nie tylko z Płocka, zasięgnąłem informacji w Ministerstwie Oświaty i Wychowania. Rzeczywiście, w początkach sierpnia ministerstwo poinformowało kuratorów o oświaty o aktualnym stanie funduszu wynagrodzeń w dziale „oświata i wychowanie” i zarazem zaleciło działania racjonalizujące gospodarkę tymi pieniędzmi w celu zbilansowania potrzeb z możliwościami określonymi w Centralnym Planie Rocznym.

Okazuje się, że w minionym roku szkolnym 1983/84 wystąpiły duże napięcia w bilansowaniu funduszu zatrudnienia i wynagrodzeń, zwłaszcza w IV kwartale 1983 r. Właśnie wtedy nastąpiło pełne wdrożenie

Fot. Marek Suchecki

PLENUM ZG ZNP

PROBLEMY EDUKACJI NARODOWEJ

Prezentujemy dzisiaj drugą część plenarnej dyskusji na temat stanu obecnego i perspektyw rozwoju edukacji narodowej. Są to zarówno obszerniejsze fragmenty wystąpień w trwającej kilka godzin, bardzo rzeczowej dyskusji, jak też indywidualne wypowiedzi uczestników plenum, którym zadawaliśmy pytania o ocenę przebiegu obrad i pierwsze refleksje. W następnym numerze ciąg dalszy dyskusji plenarnej.

Jednocześnie warto wiedzieć, że w obradach uczestniczyli nie tylko członkowie plenum, ale też szeroka reprezentacja działaczy związkowych z całego kraju. Byli to wszyscy prezesi okręgów ZNP, przewodniczący sekcji zawodowych i związkowych oraz członkowie tych sekcji, członkowie komisji Zarządu Głównego, mło-

dzi działacze i weterani związkowi. Liczny udział w dyskusji zarówno członków plenum, jak i specjalnie zaproszonych na obrady działaczy i gości z zewnątrz świadczy, iż temat obrad spotkał się z żywym zainteresowaniem.

Obrady plenum zainicjowały szeroką, środowiskową dyskusję nad kształtem edukacji narodowej — na dziś i jutro. Dla tej dyskusji otwieramy szpalty „Głosu”. Zapraszamy na nasze łamy wszystkich, którzy mają ciekawe i konkretne propozycje rozwiązań, co pozwoli wypracować związkową koncepcję przyszłościowego modelu edukacji.

GŁOS ZA POKOJEM

Przedstawiciele związków zawodowych pracowników oświaty i nauki europejskich krajów socjalistycznych i Kuby spotkali się w Pradze, w dniach 25—27 września 1984 r., na konsultatywnej naradzie i seminarium na temat: „Nauczyciel i wychowanie w duchu pokoju”. Omawiano obecne i przyszłe zadania dla ponad 12 mln nauczycieli, naukowców, wszystkich pracowników szkół i naukowych instytucji. Materiały z obrad przekazano także Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych Pracowników Oświaty i Światowej Federacji Pracowników Nauki. Uczestnicy praskich obrad przyjęli oświadczenie. Oto jego tekst:

Zachowanie i zagwarantowanie pokoju to najbardziej aktualne zadanie na wszystkich kontynentach i we wszystkich regionach świata. Odpowiedzialność, jaką ponosimy jako nauczyciele i uczeni zobowiązuje nas do oddania wszystkich swoich sił dla zapewnienia ludzkości bezpieczeństwa. Całe swoje doświadczenie i zdolności zdecydowanie oddamy mobilizowaniu powierzonego nam młodego pokolenia i całej światowej społeczności do walki o pokój i rozbrojenie, porozumienie między narodami i antyimperialistyczną solidarność.

Uczynimy wszystko, aby zapobiec niebezpieczeństwu katastrofy jądrowej, aby zapewnić ludzkości pokojową przyszłość, aby zatrzymać złowieszczy wyścig zbrojeń, już dzisiaj pociągający za sobą niezliczone ofiary. Zdecydowanie potępiamy nieodpowiedzialny kurs agresywnego imperializmu reprezentowany m. in. przez USA, dążący do wyścigu zbrojeń i prowadzący politykę konfrontacji. Dla zwiększenia zysków potentatów zbrojeniowych, rozmieszczane są w niektórych krajach zachodniej Europy wciąż nowe i coraz bardziej niebezpieczne systemy zbrojeń — od jądrowych rakiet pierwszego uderzenia „MX” i „Pershing-2” do najnowszych chemicznych środków masowego rażenia. Konstruuje się gigantyczne programy rozwoju broni konwencjonalnej i zbrodnicze plany militarystycznej kosmosu. Kierunek myślenia strategów Pentagonu i NATO określają doktryny o prowadzeniu wojny jądrowej i możliwości zwycięstwa w niej. Zdecydowany atak imperializmu przeciwko zaistniałej równowadze sił w sferze wojskowej, gwarantującej utrzymanie pokoju oraz zerwanie z inicjatywą USA wszystkich rozmów o ograniczeniu zbrojeń i rozbrojeniu, a także systematyczne utrudnianie pracy Sztokholmskiej Konferencji na temat budowy środków umacniania zaufania i bezpieczeństwa w Europie — jeszcze bardziej zaostriżyły międzynarodowe napięcie. Swoimi otwartymi zbrojnymi interwencjami przeciwko ruchom narodowowyzwoleńczym imperializm wciąż pogłębia niebezpieczeństwo wojny.

Nie zgadzamy się z taką groźbą wobec ludzkości. Nasza odpowiedzialność, jako nauczycieli i uczonych, nasza związkowa i polityczna działalność, zobowiązały nas do zjednoczenia wysiłków i występowania wspólnym frontem w walce o zachowanie trwałego pokoju na naszej planecie. Jedyną rozsądną alternatywą wobec groźby zagłady ludzkości w jądrowym pożarze są rzeczowe i konstruktywne rokowania w celu osiągnięcia porozumień, gwarantujących ludzkości pokojową przyszłość. W związku z tym ZSRR i inne kraje socjalistyczne wystąpiły już z daleko idącymi, konkretnymi propozycjami, z których jedną jest m. in. jednostronnie przyjęte przez Związek Radziecki zobowiązanie, że nie zastępuje on jako pierwszy, broni jądrowej.

Jednomyslnie zgłaszamy nasze zdecydowane poparcie dla pokojowej, twórczej polityki socjalizmu. Z całą stanowczością podkreślamy swoją odpowiedzialność za wychowanie młodego pokolenia w duchu pokoju, dla dobra dalszego rozwoju socjalistycznej ekonomiki wszystkich naszych krajów, dla dobra umacniania socjalistycznej jedności. Tym samym przyczynimy się do realizacji konstruktywnej polityki krajów socjalistycznych.

Nasze organizacje wniosą także swój wkład w przygotowanie i przeprowadzenie wszystkich imprez organizowanych w związku z 40-leciem zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem oraz Międzynarodowym Rokiem Młodzieży i Międzynarodowym Rokiem Pokoju.

Praga, 27 września 1984 r.

SWEMU DZIECKU, SOBIE...

Pół roku temu PRON zwrócił się do społeczeństwa z apelem o podejmowanie inicjatyw na rzecz pomocy szkole. Propozycja ta zawierała sugestie działań na wielu płaszczyznach — od wznoszenia społecznym wysiłkiem obiektów potrzebnych oświacie, do wspierania wychowawczych i dydaktycznych wysiłków gron pedagogicznych w jak najlepszym przygotowaniu do dorosłego życia dzieci i młodzieży. Celem ogólnonarodowego ruchu, który ma trwać do 50-lecia Polski Ludowej, powinna być z jednej strony — poprawa bazy materialnej oświaty przez zbudowanie ze środków pozabudżetowych 2300 obiektów — z drugiej zaś zapoczątkowanie procesu uspołecznienia szkoły, wiązania jej życia i funkcjonowania z lokalnymi problemami, współuczestnictwa rodziców, społeczeństwa dorosłych, zakładów i instytucji w kształtowaniu jej oblicza.

Pół roku trwały przygotowania do startu tej największej, stawiającej sobie najdalej idące zadania społecznej kampanii. Wiele sygnałów z terenu informuje o podjętych już pracach, „Głos” pisał o nich niejednokrotnie, nie raz będziemy też powracać do tej sprawy. Świadczy to, że apel znalazł szeroki oddźwięk w całej Polsce, a także poza jej granicami; dowodem są przykłady działań Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego i Polsko-Belgijskiego; członkowie tego ostatniego np. nawiązali tak ścisłe kontakty z jedną z warszawskich szkół, że uczestniczą w dużej części prac rady pedagogicznej.

Podniesienie potrzeb oświaty przez PRON zyskało także szerokie poparcie wśród czynników oficjalnych. Sejm planuje poświęcić specjalną sesję problemom edukacji narodowej. Rada Państwa, wspólnie z Radą Ministrów, podjęły w tych dniach specjalną uchwałę, która stwarza warunki do wszelkich społecznych działań na tym polu. Na posiedzenie Rady Państwa zaproszony został prezes ZG Kazimierz Piłat. Dodajmy od siebie, że jedynie ZNP uczestniczył w tym gremium. Wiele wskazuje, że w najbliższych miesiącach rozpocznie się ogólnonarodowa debata oświatowa.

W tych warunkach istniejąca przy Radzie Krajowej PRON komisja inicjująca

uznała, że czas powołać ciało, które będzie koordynowało wszelkie na tym polu poczynania. W przeddzień Dnia Edukacji Narodowej na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się uroczyste zebranie, w czasie którego powołano prawie 100 osób liczący Krajowy Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole, na czele którego stanął jeden z pomysłodawców tej wielkiej kampanii, marszałek Sejmu, prof. Zbigniew Gertych. O randze zebrania niech zaświadczy fakt, że uczestniczyli w nim wszyscy sygnatariusze deklaracji powołującej PRON, z Wojciechem Jaruzelskim i Romanem Malinowskim. Gośćmi była 60-osobowa grupa nauczycieli z całego kraju, których po posiedzeniu podejmował gen. armii Wojciech Jaruzelski.

Tym samym Narodowy Czyn Pomocy Szkole wkroczył w nowy etap. Obecnie czekamy na odpowiednie akty prawne, które stworzą pełne możliwości wyzwalanie się społecznych inicjatyw, podejmowania przez środowisko różnorodnych, dyktowanych lokalnymi potrzebami prac na rzecz swojej szkoły, zapewniania swoim dzieciom lepszych warunków kształcenia i wychowania. Trzeba bowiem, a z całą mocą podkreślali to mówcy w czasie wspomnianego posiedzenia, wyraźnie powiedzieć jedno: powołanie Krajowego Komitetu nie oznacza utworzenia jakiegoś centralnego funduszu budowy szkół! Jest to ciało, którego celem jest pomoc lokalnym inicjatywom, organizowanie i ukierunkowywanie powszechnego zainteresowania sprawami oświaty na konkretne działania przełamania biurokratycznych barier. Fundusze powinny tworzyć lokalne społeczności, zakłady pracy i instytucje na potrzeby określonej szkoły. Chodzi zresztą nie tylko o pieniądze czy materiały budowlane. Pomoc ma w tym przypadku o wiele szersze znaczenie i obejmuje wszelkie działania, których celem jest nawiązanie zerwanych więzi między szkołą a środowiskiem, otwarcie szkoły na problemy otoczenia, ale także wciągnięcia do pracy społecznej wielu dotychczas stojących na uboczu, dla których uczestnictwo w pracach na rzecz własnego dziecka może stać się szansą powrotu w szeregi aktywnych, zaangażowanych obywateli. (ksal)

60 LAT TEMU POWSTAŁA
GAZETA NAUCZYCIELI
KRAJU RAD

ŻYCZYMY DALSZYCH SUKCESÓW

Pierwszy numer „Uczcielskiej Gazety” — centralnego pisma nauczycieli Kraju Rad — ukazał się 3 października 1924 roku. Z tej okazji w Moskwie, w Centralnym Domu Pioniera odbyła się jubileuszowa uroczystość, w której uczestniczyli czytelnicy tej wielce popularnej gazety, nauczyciele i naukowcy, przedstawiciele centralnych władz oświatowych i związkowych ZSRR, korespondenci ze wszystkich republik oraz naczelni redaktorzy gazet nauczycielskich z krajów socjalistycznych. „Głos Nauczycielski” był reprezentowany przez naczelnego redaktora — Zbigniewa Pawłowskiego, który przekazał jubilatowi — od zespołu redakcyjnego „Głosu Nauczycielskiego” i wszystkich jego polskich Czytelników — serdeczne życzenia dalszej, owocnej i twórczej pracy dla dobra oświaty i wychowania, dla dobra i pomyślności ponad 3-milionowej rzeszy nauczycieli Kraju Rad.

Zagraniczni goście uczestniczyli nie tylko w okolicznościowych uroczystościach, ale mieli również okazję zapoznania się z aktualnymi i perspektywicznymi zadaniami jakie stają przed szkolnictwem radzieckim i nauczycielami Kraju Rad w związku z wprowadzaniem w życie reformy oświaty i wychowania. O tych problemach napiszemy w jednym z najbliższych numerów „Głosu”. (ZP)

NIE LICZ, ŻE KUPISZ „GŁOS” W KIOSKU

JUŻ DZIŚ ZAPRENUMERUJ NASZE PISMO NA PRZYSZŁY ROK!

REFORMA POŁOWICZNA

FINAŁ WDROŻEŃ

Ponad 7 lat trwały prace wdrożeniowe nowych programów nauczania szkoły podstawowej. W toku tych wdrożeń badano nowe programy do poszczególnych przedmiotów, podręczniki, środki dydaktyczne, a także obciążenie uczniów nauką. Podjęto też badania nad stopniem wykorzystania i funkcjonowania wybranych ogniw oświaty równoległej, a mianowicie radia, TV i filmu.

8 października br. w Ministerstwie Oświaty i Wychowania odbyła się konferencja z udziałem ministra oświaty i wychowania, Bolesława Faronę — w trakcie której zaprezentowano efekty 7-letniej pracy. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele zespołów nauczycielskich szkół, w których prowadzono badania wdrożeniowe oraz kuratorzy 9 województw.

Badania wdrożeniowe prowadzone były w 19 szkołach podstawowych i 6 specjalnych w 9 województwach. Wytypowano do tego celu placówki wielkomiejskie, małomiasteczkowe, wiejskie zbiorcze i filialne.

W latach 1976—78 analizowano programy dla klas I—III, a od roku 1980 — dla klas IV—VI. Po wycofaniu się z reformy strukturalnej i przejściu na 5-dniowy ty-

To przypomnienie nie jest chwytem reklamowym. Do kiosków trafia bowiem tylko kilka tysięcy egzemplarzy „Głosu Nauczycielskiego”, więc nic dziwnego, że kupić jest go nielato. Jedynym pewnym sposobem zapewnienia sobie systematycznego otrzymywania naszego pisma, jest prenumerata.

Termin opłacania abonamentu na rok przyszły upływa już 10 listopada. Warto wiedzieć, iż prenumerata jest najtańszą formą nabycia „Głosu”, gdyż wiąże się z wysoką bonifikatą (zobacz ceny i warunki na str. 11).

Ze każdy nauczyciel, każdy pracownik placówki oświatowej, każdy członek ZNP powinien czytać „Głos” — nikogo chyba nie trzeba przekonywać. Tylko na naszych łamach znaleźć można publikacje, tak szeroko podejmujące problemy oświatowe i wychowawcze, sprawy obchodzące środowisko, a więc kwalifikacje, warunki socjalne i materialne, informacje o życiu Związku i bogaty serwis prawny.

AWF. Naukowcy ci prowadzili prace w trzech pierwszych latach w klasach IV, V i VI.

Po zakończeniu badań w klasie VI przestały uczestniczyć w pracach zespoły naukowe z wyższych uczelni, gdyż zakończono finansowanie ich udziału. W związku z tym wszystkie obowiązki spadły na nauczycieli, metodyków i pracowników IPS. Liczba klas pozostała w tym czasie bez zmian, zmalała liczba uczniów, ale zwiększyła się liczba przedmiotów, które trzeba było objąć eksperymentalnymi wdrożeniami. Jak podkreślano w trakcie konferencji, to właśnie wysiłek nauczycieli, praca prowadzona w nielatowych warunkach z nowymi programami, powielanymi podręcznikami, które często docierały z opóźnieniem, zadecydowały o pełnym przeprowadzeniu wdrożeń, wprowadzeniu niezbędnych korekt i uzupełnień.

W bieżącym roku szkolnym nowe programy i podręczniki zostały wprowadzone do klasy VII. Ustalono też ostateczny tekst programów dla klas VIII. Komplet tych dokumentów ukaże się nakładem WSIP. W ubiegłym roku IPS przygotował też wykaz niezbędnego wyposażenia przedszkoli i szkół podstawowych w środki dydaktyczne.

Dotychczas ukazało się 50 tomów raportów z badań wdrożeniowych. Kończą się prace nad analogicznym dokumentem na temat klasy VIII, co umożliwi sporządzenie syntezy z całości badań.

Do niektórych najważniejszych problemów podjętych w trakcie konferencji powrócimy w odrębnej publikacji.

JERZY KRAŚNIEWSKI

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY

● W związku z wysokim odznaczeniem „Głosu Nauczycielskiego” Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski pragniemy tą drogą złożyć serdeczne gratulacje całemu Zespołowi Redakcyjnemu. To wysokie odznaczenie jest wyrazem uznania władz dla Was Koledzy, dla Waszej pracy służącej zaw-
sze szkole i nauczycielom.

Życzymy całemu Zespołowi Redakcyjnemu dalszych pięknych sukcesów dla dobra całej polskiej oświaty.

W imieniu nauczycieli
Zespołu Szkół
im. Pawła Findera
w Częstochowie
dyrektor —
mgr KAZIMIERZ HAWRO

● Serdecznie gratuluję tak wysokiego odznaczenia. Członkiem ZNP jestem od 30 lat i zawsze czytam „Głos Nauczycielski”. Jesteście bardzo potrzebni całemu środowisku nauczycielskiemu. Szkoda tylko, że tak trudno o kupno „Głosu” w kioskach „Ruchu”. Inne pisma leżą — Waszego brakuje. Sygnalizuję ten problem, bo myślę, że w tej kwestii redakcja powinna podjąć interwencje.

ŚLAWOMIR KRĘPA
Katowice

● Gratulując kol. Redaktorowi i całemu Zespołowi Redakcyjnemu wysokiego odznaczenia dla „Głosu Nauczycielskiego”, życzymy dalszych osiągnięć i sukcesów dla dobra polskiej oświaty.

Za Zarząd Okręgu ZNP
w Legnicy
prezes
mgr EUGENIUSZ PATYK

WIELU CZYTELNIKÓW I
PRZYJACIÓŁ PISMA PRZE-
KAZUJE NAM RÓWNIEŻ ŻY-
CZENIA TELEFONICZNE, A
TAKŻE SKŁADA JE NA RĘCE
CZŁONKÓW ZESPOŁU RE-
DAKCYJNEGO. WSZYSTKIM
IM SERDECZNIE PRAGNIE-
MY PODZIĘKOWAĆ!



Z dużą satysfakcją przyjął zespół „Zeszytów Historycznych” podziękowania i gratulacje od uczestników spotkania. Właśnie przemawia kierownik Nauki i Oświaty KC PZPR, prof. Bronisław Ratuś. Fot. M. Suchecki

PO PIĘDZIESIĄTYM NUMERZE „ZESZYTÓW HISTORYCZNYCH”

CENNA POMOC W NAUCZANIU DZIEJÓW OJCZYSTYCH

Ani się obejrzelismy, jak ukazał się pięćdziesiąty z kolei numer „Zeszytów Historycznych”. Z radością i satysfakcją odnotowujemy, iż zauważyli to nasi Czytelnicy, przesyłając życzenia oraz interesujące sugestie i propozycje tematyczne przyszłych numerów.

Miło nam także poinformować, że z okazji ukazania się 50 numeru, z zespołem redagującym „Zeszyty Historyczne” spotkał się kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, prof. Bronisław Ratuś. W spotkaniu tym uczestniczył prezes RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Zdzisław Andruszkiewicz oraz wiceprezes ZG ZNP, Jan Zaciura. Obecny był także dyrektor Wydaw-

nictwa Współczesnego, które jest wydawcą „Głosu Nauczycielskiego” — Zbigniew Woźniak.

Bronisław Ratuś podkreślił w swym wy-
spapieniu, że trud, jaki wziął na swe barki „Głos Nauczycielski”, redagując od marca 1982 roku specjalne wkładki historyczne, zasługuje na tym większe uznanie, że owe wkładki, przybliżając pedagogom nasze najnowsze dzieje, nie pomijają ani problemów kontrowersyjnych, ani tzw. białych plam. W sytuacji, gdy nadal brak podręczników historii najnowszej dla liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych, „Zeszyty” odgrywają wciąż ważną rolę w edukacji historycznej, stanowią cenną po-

moc w nauczaniu dziejów ojczystych zwłaszcza w czwartych klasach liceów ogólnokształcących, w starszych klasach szkół zawodowych, a także — mimo ukazania się we wrześniu nowego podręcznika — w klasach ósmych.

Prof. Ratuś zwrócił też uwagę na fakt, że kiedyś było wiele różnego typu pomocy i poradników dla nauczycieli, obecnie zaś jedynie „Głos Nauczycielski” podejmuje systematyczne i pogłębione działania w tej dziedzinie. Tym bardziej więc należy je kontynuować oraz wykorzystywać w jeszcze większym stopniu inicjatywę i wysiłek redakcji, wydając w kilku odpowiednio zredagowanych skryptach, owych kilkadziesiąt „Zeszytów”, które się dotychczas ukazały.

Poparł gorąco tę inicjatywę wiceprezes ZG ZNP, Jan Zaciura, zaś prezes RSW „Prasa” Zdzisław Andruszkiewicz oraz dyrektor Wydawnictwa Współczesnego, Zbigniew Woźniak, którzy od samego początku ze zrozumieniem i życzliwością traktują naszą wkładkę historyczną, przyrzekli pomoc wydawniczą w zrealizowaniu tej idei.

Być może więc, jeśli wszystko ułoży się pomyślnie i znajdzie się odpowiednia pula papieru, w przyszłym roku (niezależnie od poszczególnych numerów „Zeszytów Historycznych”, które będą kontynuowane — czytelnicy otrzymują właśnie nr 51), ukaza się także, ułożone tematycznie, skrypty. Jak bardzo byłyby one potrzebne, wiedzą doskonale nie tylko nauczyciele historii, ale wszyscy ci, którym nieobojętny jest stan naszej świadomości i edukacji historycznej. (H.W.)

ŚWIAT

NIE TYLKO WĘGIEL

Ken Foulstone i Robert Taylor, dwaj górnicy z Yorkshire, mają już swoje miejsce w historii. Oczywiście jako „sprawiedliwi”. Ci, którzy żądają respektowania prawa nie tylko od całej górniczej braci, ale również od kierownictwa związku. Zdołali oni uzyskać prawomocny wyrok sądu w ich okręgu, uznający strajk w kopalni, w której pracują, za nielegalny, ponieważ nie odbyło się referendum wymagane zgodnie z wprowadzonym przez rząd Margaret Thatcher nowym ustawodawstwem związkowym. Kierownictwo National Union of Miners z Arthurem Scargillem zlekceważyło tę decyzję. Foulstone i Taylor ponownie zwrócili się do sądu, tym razem przeciwko swym związkowym szefom.

10 października zapadł wyrok. Scargill otrzymał karę tysiąca funtów za... obrażenie sądu, zaś związek górników będzie musiał zapłacić kwotę 200 tys. funtów szterlingów. Konflikt między właścicielami kopalni a pracującymi w nich górnikami zmienił więc płaszczyznę. Poprzednio było nią ustawodawstwo wprowadzone przez rządzących konserwatystów, którzy nie kryli, że zamierzają „skończyć z samowolą związków zawodowych”.

Obecnie wyrok wydany został na podstawie prawa ogólnego, chroniącego powagę sądów i nakazującego wykonywanie ich wyroków. Wszystko to może wydawać się akademickim dzieleniem włosów na czworo, ale w warunkach brytyjskich zasadniczo zmienia to wymiary konfliktu. W sferze sądowej nie toczy się on w kon-

wencji starcia związku zawodowego z represyjnym ustawodawstwem antyzwiązkowym, lecz w układzie kryminalnego naruszenia przez grupę ludzi prawa obowiązującego w Wielkiej Brytanii od wieków.

Krajowy Związek Górników znalazł się obecnie w trudnej sytuacji. Może bowiem rozpocząć się spirala kolejno zapadających wyroków sądu, zwiększających kary pieniężne i sekwestracje majątku związkowego. W początku strajku fundusze NUM wynosiły około 9 mln funtów szterlingów, po 31 tygodniach jego trwania spadły do połowy. Sam Scargill zarabiający jako szef związku 27 500 funtów rocznie, od początku strajku nie bierze poborów i grzywna będzie z pewnością dlań dużym obciążeniem.

O co idzie w tym sporze, który trwa już niesłychanie długo, a swego rodzaju przełom nastąpił właśnie w tygodniu, kiedy w Brighton odbywa się doroczny zjazd rządzącej w Wielkiej Brytanii Partii Konserwatywnej?

Kontynuujemy nadal wątek dwóch wątpliwych bohaterów — Kena Foulstone’a i Roberta Taylora — co do których nikt właściwie nie ma wątpliwości, że ani nie posiadają dostatecznie dużych walorów intelektualnych, ani też wiedzy prawniczej, by spór toczący się od wielu tygodni został w taki sposób przekwalifikowany. Jest to po prostu — a to trzeba otwarcie powiedzieć — prawniczy majstersztyk, zrobiony zresztą w stylu pani premier posiadającej niesłychane zdolności — dzięki

odpowiednim doradcom — wychodzenia z kłopotliwych sytuacji.

Nie bez racji można uznać wyrok z 10 października za przełom. Bo już nie będą potrzebne specjalne oddziały policji rozpędzającej demonstrujących górników i aresztujących ich setkami. Natomiast dwójka lamistrajków, to po prostu marionetki, którymi w odpowiedni sposób pokierowali wytrawni prawnicy, dysponujący nie tylko wiedzą i doświadczeniem, ale odpowiednimi środkami finansowymi.

Spór jest jednak wielowymiarowy. Nie da się ukryć, że jedną z jego płaszczyzn jest prosty fakt, iż Europa Zachodnia stale traci dystans w stosunku do Stanów Zjednoczonych i Japonii. Również grupa „krajów nowo uprzemysłowionych” z Trzeciego Świata jest poważnym rywalem w wielu dziedzinach. Konserwatyści tymczasem doszli do władzy z zamiarem modernizacji kraju. Likwidacji tych dziedzin gospodarki, które są nierentowne i wymagają stałego dofinansowania, są kapitałochłonne, zużywając wielkie ilości energii lub szkodzą środowisku naturalnemu.

Może jest to z ekonomicznego punktu widzenia słuszne, ale w całym tym programie modernizacji stawiając na efektywność finansową, zapomniano o czynniku społecznym, o człowieku, którego nie można po prostu wyrzucić na bruk. Co prawda można powiedzieć, że właściciele kopalni mogą robić ze swymi kopalniami co tylko chcą, ale skomplikowany organizm społeczny ma swoje prawa. Zwłaszcza w sytuacji, gdy bezrobocie w Wielkiej Brytanii wynosi oficjalnie 3,3 mln osób, — Partia Pracy prezentuje inne dane według których bez pracy jest już 4 mln ludzi.

Spór wokół nierentownych kopalni nie jest więc nowy. Ujawnił się już wkrótce po dojściu Margaret Thatcher do władzy. Na pierwszy ogień poszedł jednak przemysł stalowy, który „uporządkował” Ian Mac Gregor — obecnie przewodniczący Krajowej Rady Węgla. W roku bieżącym

przewidywał on zmniejszenie wydobycia węgla o 4 mln ton, zamknięcie 20 kopalni i zwolnienie około 20 tys. górników. Podstawowym motywem tych działań jest fakt — szeroko podnoszony nie tylko przez koła rządowe, ale i sprzyjającą mu prasę — że budżet państwa nie ma już środków na podtrzymywanie deficytowych kopalni.

Wprowadzenie ustawodawstwa antyzwiązkowego spowodowało narzucenie określonej formy walki brytyjskim związkom zawodowym. Nie tylko Partia Pracy, ale i Kongres Związków Zawodowych uznają, że jedyną drogą jest respektowanie istniejącego prawa, które można zmienić jedynie w przypadku gdyby labourzyści zdobyli przewagę w Izbie Gmin. Tak więc zwyciężyła legalistyczna koncepcja prowadzenia sporów, niekorzystna dla związków zawodowych, których część — należy do nich NUM — nie chce się pogodzić z narzuconą płaszczyzną walki. Bo stawia ona w niekorzystnej sytuacji, nie uwzględnia potrzeb ludzi pracy, dla których trudno będzie o zatrudnienie w przypadku zamknięcia kopalni.

W sumie trzeba powiedzieć, że istniejący spór, który wkrótce może w decydującej fazie, ujawnia ponownie charakter konfliktu, modernizacja kraju przeprowadzana w interesie klas posiadających, właścicieli kopalni, hut i fabryk oraz sporów o kształt ruchu związkowego w Wielkiej Brytanii. Rzecz więc idzie nie tylko o węgiel, ale o coś więcej. Co ma się liczyć: efektywny wskaźnik ekonomiczny czy też społeczne koszty ludzkiej pracy, zysk wynikający z zaprzestania dofinansowania przedsiębiorstw lub zapomogi dla bezrobotnych?

LECH KAŃTOCH

DYSKUSJA PLENARNA

CD ZE STR. 1

ANNA ZIELIŃSKA — Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego ZG ZNP

— Sprawa naczelną wszystkich działań edukacyjnych, spinającą jak klamra różnorodnie oddziaływania — jest wychowanie. Szkoła powinna być otwarta na to wszystko, co płynie z zewnątrz, oddziaływać różnorodnie na umysł i postawy ucznia. Niestety, przeładowane programy nauczania, częste zmiany i wycofywanie się z różnych partii materiału na rzecz innych — wszystko to zmusza nauczyciela do pospiechu, a w wyniku tego do pozorowania pracy. A tymczasem od współczesnej szkoły należałoby oczekiwać przedstawienia się na metody aktywizujące ucznia, trafiające do jego zainteresowań i zainteresowania te budujące. I tutaj nie wystarczy tylko tym mówić, lub zalecać szkole te metody. One mają stanowić niejako wizytówkę nauczyciela, wychodzić od niego. Aby fakty było, należy pomyśleć o większej intelektualnej aktywizacji nauczycieli, w czym dotychczas rolę zawsze odgrywał samokształcenie, doskonalenie, dziś, niestety, słabo funkcjonujące. Trzeba zatem uruchomić motywację nauczycieli do samokształcenia i doskonalenia siebie. Zapewne w wytarzaniu takich motywacji, poważną rolę mogłoby spełnić preferowanie — w promowaniu, odznaczaniu itp. — nauczycieli nowatorów. Ruch nowatorski mógłby tworzyć dobry grunt do znaczących zmian w oświacie, wewnątrz szkoły.

Program wychowawczy, jaki szkoły po-

radni ma warunki dobre, zaś aż 48 — bardzo złe; poradnie znajdują się w starych budynkach lub lokowane są w słabszych pomieszczeniach.

Należałoby bliżej przyjrzeć się tym sprawom, usunąć największe braki, poprawić warunki pracy. W przyszłym modelu edukacji, o którym mamy dyskutować, należałoby oczekiwać, że korzystają dla ucznia, szkół i rodziny, widzieć problem poradnictwa.

WOJCIECH ADASZEWSKI — prezes Zarządu Oddziału w Koninie

Mówca stwierdził, iż dyskusję nad systemem edukacji narodowej traktuje nie tylko przyszłościowo — w sensie przygotowania perspektywicznych zmian systemu — ale także w sensie poszukiwania możliwości usuwania mankamentów i trudności, z jakimi borykają się dziś placówki oświatowe. W imieniu reprezentowanego przez siebie środowiska nauczycieli-związkowców zgłosił kilka postulatów, których realizacja usprawniłaby działalność placówek oświatowych już dziś.

Dokumenty związkowy „Problemy edukacji narodowej” środowisko konińskie ocenia jako dobry, wytyczający kierunki pracy na długie lata. Dodatkowo należałoby opracować katalog problemów możliwych do rozwiązania już dziś. Chodzi tu przede wszystkim o uporządkowanie sprawy podreczników szkolnych; tak, by każdy uczeń i nauczyciel nowy rok szkolny mógł rozpocząć z kompletem książek. Po drugie — zweryfikowanie pod względem eliminacji

W KULAUURACH

KONSTANTY KOWALCZYK — prezes Zarządu Okręgu ZNP w Skierniewicach.

— Przeszedłem na emeryturę po 36 latach pracy. Rozpocząłem w 1948 roku. Obiata była wtedy biedna, czasami bardzo biedna, ale posiadaliśmy coś, czego dzisiaj prawie się nie spotyka — entuzjazm. W mojej pierwszej szkole było 224 uczniów, a nas, nauczycieli, tylko trzech. Uczymy się w klasach łączonych po siedemdziesięciu dzieci. Nie narzekaliśmy na los. Dziś wiele się zmieniło. Dawniej nauczyciel otoczony wianuszkami dzieci — to był normalny widok. Dzisiaj jest to rzadkie. Jakby pękła więź uczuciowa między pedagogiem a uczniem. Zręczniejszą i życzliwiejszą przedmiotem nasz zawód. Nie zawsze z winy nauczyciela.

No i sytuacja dzisiejszej szkoły jest diametralnie różna. Obecnie na wychowanie dzieci ogromny wpływ ma rzeczywistość pozaszkolna, często większą niż nauczyciel. O złej woli nauczycieli nie można tu mówić. Przecież nie sobie ani kolegom nie możemy zarzucić, a jednak stwierdzaliśmy, że efekty naszej

pracy, szczególnie w sferze wychowania, były coraz bardziej nikłe. Myślimy się nie zmienili, tylko młodzież. Jaka ona jest? Pod koniec, ze względu na stan zdrowia pracowałem w bibliotece szkolnej. Zauważyłem, że uczniowie klas szóstych i ósmych czytają masowo bajki. Zaintrygowało mnie to. W końcu pytam uczennicę. Odpowiedziała: bo w bajkach wszystko kończy się dobrze, w życiu — nie. Czyż trzeba to komentować. Po prostu, nasze dzieciństwo było chyba szczęśliwsze, nie dlatego, że powodziło się nam lepiej, ale że doradli umieli chronić nas przed swoimi bólami i kłopotami. I mieli oni dla nas więcej czasu.

Mówimy o kształcie edukacji narodowej. Mam tylko dwa życzenia. W szkole nie może zabraknąć pierwiastka miłości i życzliwości okazywanej dziecku przez nauczyciela. A po drugie: szkoła nauczycielska musi polegać nie na kłódnieniu łopatką do głowy, lecz na rozbudzeniu głodu intelektualnego. Uczeń powinien wyjść ze szkoły, chcąc permanentnie doskonalić się i samokształcenia. Dlatego większą wagę przywiązywałbym do umiejętności docierania do źródeł wiedzy. (VIS)

nych. Nie była to sprawa prosta, ale w końcu udało się. Nie funkcjonują jeszcze w pełni, z braku możliwości etatowych, rejonowe ośrodki metodyczne, ale staną się one faktem z początkiem przyszłego roku szkolnego. Bardzo krótkie doświadczenia pokazują, że łatwiej zespolić wysiłki w zarządzaniu na obszarze wielkości dawnych powiatów, niż małych gmin, gdzie często jest jedna szkoła i przedszkole.

Zastanawiając się nad tym, jak wyrownać start szkolny młodzieży wiejskiej, mówca poinformował o powoływaniu kół nau-

do końca zarządzeniami, mówca wspominał o sprawie bardzo dobrej w intencji, lecz spowodowanej do wymiarów kolosalnego balaganu, to jest o oszczędności w oświacie.

Zarząd Okręgu w Zielonej Górze w pełni nie popiera stanowisko Zarządu Głównego ZNP w kwestii wychowania przedszkolnego. Kol. Czerepiński zwrócił uwagę na fakt, że mimo objęcia wysokiego procentu dzieci opieką przedszkolną, w jego województwie sytuacja jest zła ze względu na znaczne zagęszczenie grup przedszkolnych i niemożność w tych warunkach realizacji zalecanego programu.

Mówiąc o sytuacji młodych nauczycieli rozpoczynających dopiero zawodowe życie — postulował konieczność wyposażenia ich w komplet materiałów metodycznych i otcoczenie opieką przez doświadczonych kolegów.

Kolega Czerepiński mówił również o potrzebie zreformowania programów liceów ogólnokształcących oraz przeznaczania większej liczby miejsc dla nich w szkolnictwie zawodowym, co jest zgodne z aktualnymi wymaganiami gospodarki narodowej.

WANDA MENTEL — przewodnicząca Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZG ZNP

— W materiałach przygotowanych na plenum mówił się o konieczności objęcia wychowaniem przedszkolnym wszystkich dzieci lub przynajmniej 5-16-latków. Czy jest to jednak możliwe w praktyce? Trudno na to odpowiedzieć, skoro brakuje przedszkoli, a prognozy inwestycyjne nie napawają optymizmem. Zapewne można tu liczyć na społeczną pomoc szkolnictwu, idea PRON przyniesie konkretne rezultaty. Tylko czy to wystarczy, skoro w niedługim czasie powinno się wybudować 4,5 tys. obiektów przedszkolnych?

Investycje — powiedziała kol. Mentel — to jeden kłopot, ale nie jedyny. Drugi — to ciągle niedostatek kadry, w rezultacie czego zatrudnia się jako wychowawczy nie osoby bez kwalifikacji. Stan ten się pogłębia także dlatego, że nauczycielki przedszkoli chętnie podejmują pracę w klasach młodszych. Ich miejsca w przedszkolach zajmują niewykwalifikowani. Z tym trudnym problemem, jakim jest wychowanie przedszkolne, należałoby się uporać — w przeciwnym razie będziemy w Europie na ostatnim miejscu, jeśli chodzi o powszechność wychowania przedszkolnego.

Kol. Mentel ustosunkowała się również do podejmowanego w dyskusji problemu nauki dzieci szeszoletnich. Przekazała stanowisko sekcji, z którego wynika, iż szeszoletki nie powinny rozpoczynać nauki szkolnej; wychowanie w przedszkolach stwarza im pełne warunki wszechstronnej rozwoju, czego nie zapewni w równym stopniu szkoła, nastawiona na proces edukacji. Do pracy z szeszoletkami trzeba szkołę przygotować i kadrowo, i materialnie, trzeba także stworzyć odpowiedni klimat do przyjęcia dzieci szeszoletnich. Zdaniem kol. Mentel, jest to możliwe dopiero za około 10 lat.

JÓZEF KOLBUSZ — członek ZG ZNP

Prawie wszystkie postulaty zawarte w dokumentach ZNP, jak też zgłoszone w dyskusji, zostały już odnotowane w wielu uchwałach w przeszłości. Nie doczekają się jednak realizacji. Czy to, co powiemy tu dziś, pozostanie w tych ścianach i tylko na papierze? Czy hasło PRON będzie w stanie pobudzić społeczeństwo do zrywu, jak to się stało w okresie rocznicy 1000-lecia Polski?

Powinniśmy popularyzować potrzeby polskiej oświaty. Od tego zależy wiele, ponieważ ludzie często nie zdają sobie sprawy z tego, jaka jest rzeczywista sytuacja szkół. A zadania do wykonania są olbrzymie.

Jednym z przykładów może być Rzeszowski, gdzie mimo ogromnych potrzeb w zakresie inwestycji robi się niewiele. W samym Rzeszowie wznosi się jedną szkołę i jedno przedszkole, a jednocześnie buduje się 7 wielkich kościołów. Trudno się więc dziwić, że niemal wszystkie 8-latków pracują na trzy pełne zmiany.

Niepokoi praktyka władz państwowych. Preferencje populistyczne prowadzą do te-



Zdjęcia: Marek Suchecki

go, że stajemy się państwem coraz bardziej socjalnym.

W dalszym ciągu swego wystąpienia mówca polemizował z Romanem Grabowskim. Potrzeby szkolnictwa ogólnokształcącego są zrozumiałe — powiedział — ale pamiętajmy, że w „zawodówkach” też potrzebna jest młodzież zdolna. Technika nie zamykała drogi do studiów. Zmniejszenie rangi liceów ogólnokształcących wynika ze sposobu traktowania ludzi wykształconych i warunków materialnych, jakie się im stwarza. W ogóle ranga oświaty kryje się właśnie w warunkach materialnych, jakie ludzie mogą sobie stworzyć po zdobyciu określonego wykształcenia.

Szkolnictwo zawodowe potrzebuje nie mniejszej uwagi niż ogólne. Nie przygotowuje się dla niego odpowiednich nauczycieli, nie kształci planowo nauczycieli zawodowe, narzędzia jest poniżej wszelkiej krytyki. Powoduje to marnotrawstwo czasu nauczycieli i demoralizację młodzieży, która stoi pod ścianami w warsztatach. A przecież tak nie musi być. Do tego są, nawet brakuje surowców, to te, które są, można różnie dzielić. Ustawy i przepisy wprowadzić są, ale nie realizowa i konsekwentnie. Podobnie jak reforma gospodarcza, którą się wszyscy załamują.

Czy nasze wnioski oświatowe będą realizowane? Mając na uwadze dobro polskiej oświaty, równomierny rozwój polskich jej ogniw, mówca opowiada się za stworzeniem ministerstwa edukacji narodowej, które skupiłoby w sobie całość problemów.

STANISŁAW RAKOWSKI — członek ZG ZNP

Nie nie wskazuje na to, aby szkoła przedko miała opływać w dostatek. Mówi się

W KULAUURACH

TOMASZ BIECHARCZYK — członek Zarządu Głównego i Zarządu Okręgu ZNP w Krośnie

— Uważam dwudniową dyskusję na temat edukacji narodowej za bardzo udaną. Poruszono całą mozaikę problemów. Niektóre były kontrowersyjne, jak chociażby sprawa powołania jednego ministerstwa edukacji narodowej, co zgłosił w referacji kol. Jan Zaciwra. Zaznaczam jednak, że nie było to zadanie, lecz tylko propozycja rozwiązania takiej możliwości.

Jestem pewien, że dyskusja zainspiruje nas wszystkich w ogrech i oddziałach, do szerokiej wymiany poglądów na temat reformy oświaty. Najważniejsze, że Związek ma wizję przyszłego systemu edukacji narodowej.

Czy nie za dużo mówiliśmy o sprawach nauczycielskich zapominając o dziecku. Może tak pozornie wyglądało, ale przecież już wcześniej Związek ogłosił swoje stanowisko, mając na uwadze przede wszystkim interes ucznia, na przykład w sprawie podreczników i lektur czy też poparcie dla uroczystego eksperymentu szkoły usamodzielnionej.

Również nie zgadzam się z poglądem, jakoby sami nauczyciele hamowali rozwój oświaty. Nawet rozpowszechnia się mit o wyjątkowym konserwatywnym pedagodze. Po prostu nauczyciele amudagogów. Po prostu nauczyciele amudagogów. Po prostu, ponieważ w przeszłości chętniej niż dziś zmian przekształcałmyśmy zbyt dużo zmian przekształcałmyśmy wartości pozytywne, sprawdzone, powszechnie akceptowane (VIS)

RYSZARD SOBOLCZYK — przewodniczący Sekcji Wychowania Technicznego ZG ZNP

— W dyskusji zwrócił Pan uwagę na konieczność politehnizacji procesu nauczania, bez którego nie może obejść się współczesna szkoła. Czy w dzisiejszych warunkach jest ona w stanie podać temu zadaniu?

wiele o zmiarach, z zapomnia o skutecznym zarządzaniu. Jednym z przejawów dobrego zarządzania jest umiejętność oszczędzania. Tymczasem jest tak, że wprowadza się dziś pociągnięcia na niekorzyść nauczania i młodzieży. Nie wolno na przykład zatrudniać na stanowiskach produkcyjnych rzemieślników, gdy tymczasem przy takim statusie można by zaoszczędzić do dwóch milionów złotych rocznie. Nieprawidłowe uformowanie systemu zaopatrzenia materiałowego powoduje, że ceny na jednym asortymencie są wyższe od 30 do 40 proc., ponieważ należy się koszty transportu, stopy zysku, narzuty spółdzielcze. Pieniężny wydatkuje się więcej, materiałów zyskuje mniej.

W Szamotułach za transport 1200 ton węgla trzeba zapłacić 750 tys. zł rocznie, za usługi komunalne i inne — 500 tys. Gdyby oświacie przydzielono jeden ciagnik i jeden samochód ciężarowy, wszystkie te i wiele innych spraw można by załatwić we własnym zakresie przy nieporównaniu mniejszych kosztach.

Gdyby wprowadzić rejonizację zamiast inspektoratów gminnych, zamiast 18 osób w nadzorze pracujących dziś, wystarczyłoby 5 osób, zamiast 68 osób w administracji — wystarczyłoby 17.

Mówca wskazał na wiele innych nieprawidłowości w zarządzaniu i finansowaniu, które trwają prawem inercji na zasadzie zasiedlenia.

DANUTA JĘDRASIK — prezes Zarządu Okręgu ZNP w Słupsku

— Padło dziś z tej trybuny stwierdzenie ministra, że łączenie klas w szkołach niższej zorganizowanych jest uzasadnione brakiem wykwalifikowanej kadry. Ze lepiej, gdy w niektórych klasie uczy dobry nauczyciel, niż w „normalnej” — absolwentka liceum bez przygotowania pedagogicznego. A ja sądzę, że obydwu rozwiązań się nie. Trzeba wręczyć wcześniej myśleć o tym, kto będzie uczył z 3 czy 5 lat, w przeciwnym razie zawsze będziemy zaskakiwani i zawsze będzie się improwizować. A współczesny świat tego nie toleruje.

Ze szczególną troską należy dobrać kadry do nauczania początkowego — jest to bowiem podstawa całej dalszej edukacji człowieka. W klasach młodszych muszą uczyć dobrzy nauczyciele. Najlepiej doświadczeni. Jeśli już kieruje się do tego działu ludzi całkiem młodych, nie wolno, co niestety robi się dziś, pozostawiać ich samym sobie. Ci nauczyciele potrzebują konkretnej pomocy w postaci podreczników i innych wydawnictw, stanowiących jakby przewodnik po nieznanym terenie. Sądzę, że nawet przy obecnym kryzysie stać nas na dostarczenie młodym tego typu pracy.

Mówca poruszył też sprawę przeładowanych programów, zwrócił uwagę, aby w przyszłości przy ich tworzeniu, a także korektach bieżących, szerzej uwzględniał opinię nauczycieli—praktyków. Oni bowiem najlepiej znają zarówno możliwości percepcyjne dzieci, jak i warunki, w których programy są realizowane. A warunki pracy szkół nie są łatwe, ostatnio w wielu szkołach w ramach programu oszczędnościowego zwiększono liczbę uczniów, co zapewne nie pozostanie bez wpływu na jakość pracy.

UCHWAŁA

ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

W SPRAWIE

PROBLEMÓW EDUKACJI NARODOWEJ

go wykształcenia prowadziłby wszystkie drogi szkolne bez żadnych barier.

Zarząd Główny ZNP stojąc na gruncie tymczasowej nienuaruszalności obecnego systemu szkolnego, uznaje za konieczne podjęcie prac zmierzających do przygotowania projektu nowej ustawy o systemie edukacji narodowej. W związku z tym uważamy za niezbędne rozpoczęcie działań, które doprowadzą do:

- wypracowania i wdrożenia modelu szkoły wychowawczej absolutnej, umiającego żyć i pracować dla swego kraju;
- dostosowania celów i treści kształcenia i wychowania oraz form systemu szkolnego do zmieniających się potrzeb w miarę postępu technicznego i społecznego;
- objęcia nauką szkolną dzieci 6-letnich i przywrócenie 4-letniego okresu kształcenia w nauczaniu początkowym;
- poprawy jakości kształcenia, szczególnie w liceach ogólnokształcących;
- stworzenia struktury szkolnictwa zawodowego zapewniającej upowszechnienie wykształcenia średniego;
- określenia nowej roli i miejsca kształcenia ustawicznego w systemie oświaty i wychowania oraz stworzenia bodźców motywacyjnych w zakładach pracy skłaniających do podejmowania i kontynuowania nauki w różnych typach szkół;
- poprawy warunków materialno-społecznych młodzieży uczącej się w szkołach ponadpodstawowych;
- zmoderowania roli i zadań stojących przed kształceniem specjalnym oraz poradnictwem wychowawczo-zawodowym;
- przygotowania systemu oświatowego do realizacji zwiększonych funkcji opiekuńczych i wychowawczych w stosunku do dzieci z różnych środowisk społecznych.

Realizując uchwałę XXXIII Krajowego Zjazdu ZNP, opowiadamy się w dalszym ciągu za:

- powoływaniem na stanowiska kuratorów, wicekuratorów i inspektorów oświaty i wychowania zgodnie z ustawą z dnia 28 stycznia 1982 roku „Karta Nauczyciela”;
- zarządzaniem oświatą na szczeblu podstawowym w większych jednostkach, tj. rejonach;
- zapewnieniem inspektorom oświaty i wychowania, odpowiednimi przepisami wykonawczymi, autonomii w zarządzaniu placówkami — przeanalizowaniem możliwości powołania Ministerstwa Edukacji Narodowej i zabezpieczeniu mu funkcji koordynacyjnych i nadzoru nad realizacją planów, decyzji i rozwiązań począwszy od przedszkoli, a skończywszy na szkołach wyższych;
- powołaniem społecznej Rady Edukacji Narodowej jako organu inspirowanej i opiniującej problemy oświaty i nauki.

Opowiadamy się za systematycznym doskonaleniem programów nauczania, podreczników i środków dydaktycznych oraz całego systemu oświatowego. Jednocześnie domagamy się od Ministerstwa Oświaty i Wychowania:

- wyeliminowania niesumaryzowanych esencjonalności w oświacie, przyczyniających się do dalszego pogarszania jakości pracy nauczyciela;
- przeciwdziałania pogarszającym się warunkom dostępności dzieci, zwłaszcza większych do szkół wszystkich typów;
- zapobiegania tworzeniu szkół o nadmiernej liczbie dzieci i wielozimowości;
- utrzymania zasad podziału na grupy;
- ponownej analizy programów nauczania w celu usunięcia ich przeładowania i przydyktowania;
- pełnego zabezpieczenia programów, podreczników, lektur, podręczników metodycznych;
- poprawy jakości sprzętu i pomocy naukowych;
- terminowego dostarczenia do szkół czasopism przedmiotowych i dydaktycznych.

Zarząd Główny ZNP domaga się prowadzenia oświaty i zgodnej z potrzebami oraz oczekiwaniami społecznymi polityki wydawniczej, a także zapożyczania szkół w podreczniki. Zwracamy się do Ministerstwa Oświaty i Wychowania o zrealizowanie od dawna zgłoszonego postulatu środowiska nauczycielskiego, aby każdy młody nauczyciel rozpoczynający pracę był wyposażony w komplet potrzebnych mu programów nauczania, podreczników i podręczników metodycznych.

Zarząd Główny stwierdza, że szkoła współczesna w niezadowalającym stopniu spełnia funkcje opiekuńczo-wychowawcze i diagnostyczne. Szczególny niepokój budzi zarówno rozchianianie systemu wartości moralnych, jak i brak zrozumienia dla potrzeb państwa i narodu oraz występowanie zjawisk demoralizacji i brak szacunku do pracy. Specjalnej troski wymaga rozwój kultury fizycznej oraz wychowanie zdrowotne dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny ZNP uważa, że naczelnym zadaniem władz oświatowych jest realizacja zasady upowszechniania wykształcenia średniego. W tym celu uznaje się za niezbędne stworzenie kompleksowego i drożnego systemu oświatowego, aby do uzyskania średnie-



stado, ma oswiem, bogate treści, ale ma i wady: jest skostniały, usztywniony i na dodatek niweczony przestępstwem działań pozornych, wśród których dominuje planowanie, przenoszenie wszystkiego na papier; zaś o realizacji już trudniej. I to także wymaga zmian.

HELENA ŁAŻEWSKA — Sekcja Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego ZG ZNP

W swojej wypowiedzi skoncentrowała się na problemach poradnictwa wychowawczo-zawodowego dla młodzieży? Stan tego poradnictwa kol. Łażewska określiła jako zaledwie skromny, daleki od rzeczywistych potrzeb. Składa się na to wiele przyczyn, a wśród nich słaba sieć poradnictwa dla młodzieży. Mamy w kraju niewiele ponad 500 poradni, czyli za mało, aby w prawidłowy sposób mogły one objąć swoim wpływem wszystką młodzież, opiekować się nią i pomagać w pokierowaniu dalszym losem.

Drugą dotkliwą bolączką są ciągle niedostatek kadrowe, co odbija się ujemnie na rytmiczności i jakości pracy poradni. Ostatnio obserwuje się odchodzenie pracowników poradnictwa do szkół, bo tam, dzięki godzinom ponadwymiarowym, można więcej zarobić. Dają się też we znaki warunki pracy. Z badań prowadzonych przez nas wynika, że tylko 25 proc. po-

zębnych treści wymagają programy niektórych przedmiotów, po konsultacji z nauczycielami praktykami. Nauczyciele domagają się również uregulowania systemu stypendiów i zlikwidowania punktów preferencyjnych przy przyjmowaniu na studia wyższe; a także, co wydaje się sprawą dla środowiska szczególnie istotną — zaprzestania nadawania kwalifikacji pedagogicznych nauczycielom po kursach — rocznych lub kilkumiesięcznych.

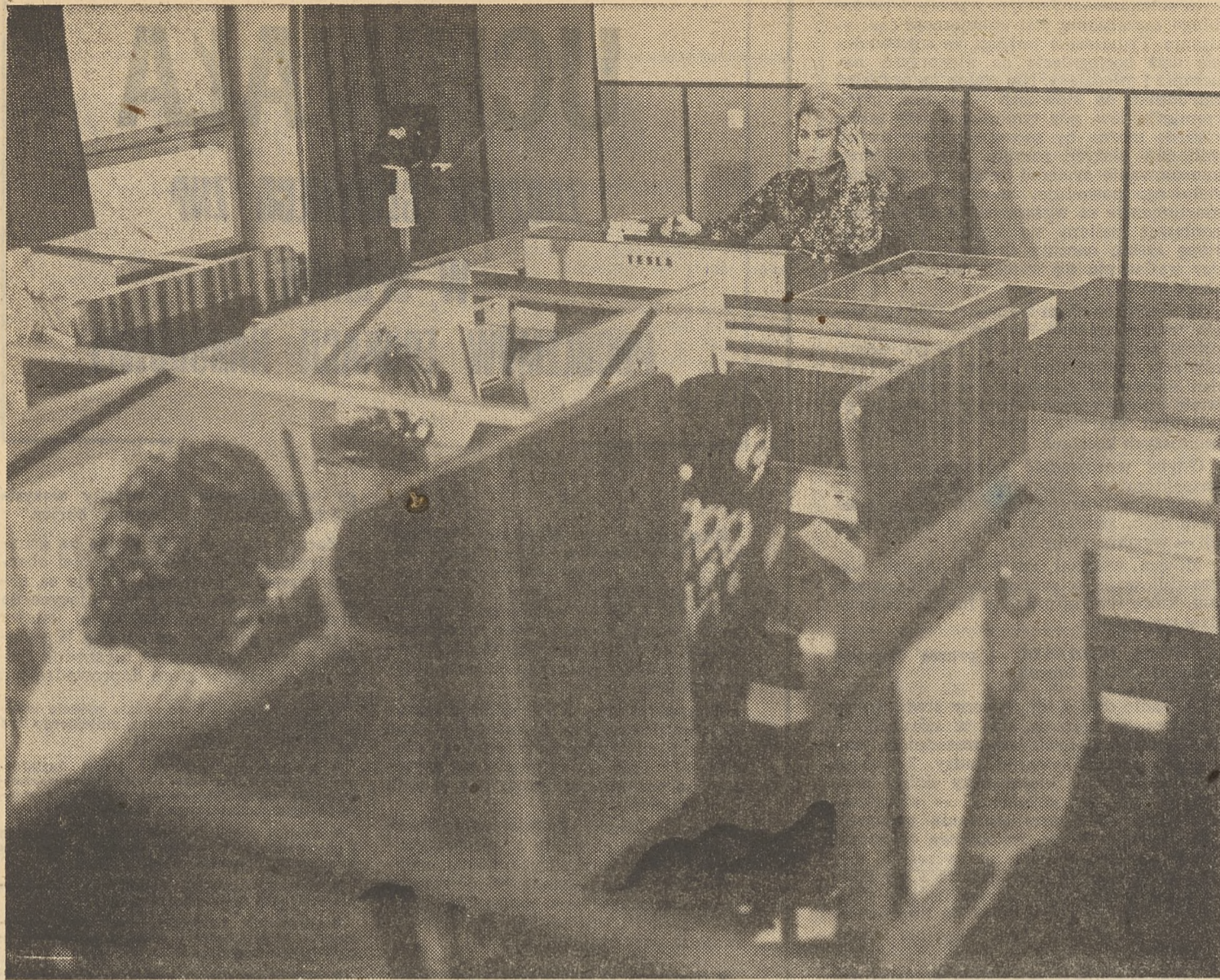
Kolega Adaszeński zwrócił także uwagę na dezorganizujące rytmy pracy szkół zarządzania resortowe. Chodzi tu zwłaszcza o zmuszanie szkół do weryfikacji planów zajęć po wprowadzeniu już przed rozpoczęciem roku szkolnego planu oszczędnościowego, co spowodowało wiele nieporozumień i zwykły balagan.

Mówca zaakcentował konieczność zwrócenia uwagi na zapewnienie świekości polskiej szkoły. Nauczyciele powinni wychowywać w duchu tolerancji do różnych przekonań, ale w państwowej świeckiej szkole.

STEFAN CERANKA — członek ZG ZNP, prezes Zarządu Okręgu w Siedlcach

Kierując słowa uznania pod adresem kierownictwa Związku za przygotowane dokumenty, mówca podkreślił, iż być może zawarte w nich propozycje wyprzedzają możliwości realizacyjne, ale postępowanie się zawsze wtedy, gdy sugestie wyrosły ponad współczesność.

Za taki bodziec w dziedzinie zarządzania szkolnictwem mówca uznał powołanie w woj. siedleckim rejonowych wydziałów oświaty, zamiast inspektoratów gmin-



Fot. Archiwum

OSZCZĘDZAJĄC NIE SZKODZIĆ!

CD. ZE STR. 1

Karty Nauczyciela. Reforma programowa dotarła do klas VI ośmiolatków i spowodowała większy wymiar zajęć lekcyjnych w poszczególnych klasach. Również postępujący wyżej demograficzny spowodował dalszy wzrost zadań dydaktyczno-wychowawczych, a więc też wydatków. Fakty te nie powinny jednak nikogo zaskoczyć. Wiadomo było dokładnie kiedy wystąpią, jakie będą rozmiary zjawiska. Należało więc, jak sądzą fachowcy, z wyprzedzeniem zaplanować pewne posunięcia, aby placówki mogły się do tego przygotować. Tym bardziej, że jak wynika z dokumentacji resortu, dość wcześnie ujawniły się nie znajdujące pokrycia w założeniach planu tendencje do zmniejszania przeciętnej liczby grup szkolnych w miastach, w szkołach podstawowych, a także liceach ogólnokształcących i placówkach zawodowych.

BUDŻET NIE JEST Z GUMY

Wspomniane okoliczności oraz niedoszacowanie wskaźników planu na 1983 r. ujawniły poważne niedobory funduszu państwa prawie 4 miliardów złotych. Rada Ministrów uzupełniła te niedobory tak w 1983 r., jak też w roku bieżącym. Ponieważ w 1984 r. zarysował się deficyt w funduszu wynagrodzeń, a budżet państwa nie jest z gumy, resort oświaty nie mógł liczyć na kolejne uzupełnienie niedoborów z rezerwy centralnej. Pozostało więc tylko oszczędzanie. Kuratoria zostały więc zobowiązane do podjęcia odpowiednich kroków, aby doprowadzić do pełnego zbilansowania potrzeb. Mówiąc innymi słowami **zalecono** ograniczenie wydatków na wynagrodzenia osobowe od województwa począwszy, na gminie kończąc. Odpowiednie dyspozycje dla inspektorów i dyrektorów przygotowały kuratoria. Ministerstwo zwróciło m. in. uwagę na następujące kwestie:

- potrzebę ścisłego przestrzegania podwyższonej od września br. do 30 osób liczebności grup przedszkolnych oraz klas pierwszych;

- łączenie oddziałów w szkołach podstawowych wielociągowych wówczas, gdy liczba uczniów w oddziale jest mniejsza niż 30;

- łączenie mniej licznych oddziałów szkół ponadpodstawowych przy nauczaniu ogólnych przedmiotów ogólnokształcących i niektórych zawodowych;

- ścisłe przestrzeganie zasad podziału oddziałów szkolnych na grupy ćwiczeniowe przy nauczaniu niektórych przedmiotów w celu wyeliminowania podziału na zajęcia teoretycznych;

- ścisłe korelowanie planu zajęć nadobowiązkowych i pozalekcyjnych w każdej szkole z możliwościami określonymi wielkością funduszu wynagrodzeń.

Ponadto przekazano władzom wojewódzkim szereg zaleceń w sprawie zatrudniania pracowników pedagogicznych, administracyjno-ekonomicznych, tworzenia nowych stanowisk itp., apelując zarazem o własną inicjatywę na tym polu.

Wszystkie wspomniane sugestie, oraz szereg innych, zrozumiałych tylko dla wyspecjalizowanych służb finansowych, nie miały charakteru poleceń. Wskazywano tylko ewentualne źródła oszczędności. Były to więc zalecenia, a nie polecenia.

Jakby je jednak nie traktować — zostały przekazane za późno, w ostatniej chwili, w dwa miesiące po zamknięciu planów organizacji pracy w roku 1984/85. Pełniono także drugi błąd. Zalecenia nie zostały przekonsultowane ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Pozbawiono w ten sposób aktyw związkowy możliwości trafenienia do członków ZNP z odpowiednią argumentacją, w celu zebrania może innych bardziej trafnych propozycji, aby niezbędne działania przebiegały w bardziej przychylnej atmosferze. Nie można też wykluczyć, że związkowcy mogliby ewentualnie zapobiec wyraźnym wypaczeniom, które wystąpiły w ślad za decyzjami niektórych władz kuratorskich. Jak się bowiem dowiedziałem w Ministerstwie Oświaty i Wychowania, ta ważna operacja miała przebiegać pod hasłem

NIE SZKODZIĆ UCZNIOM I NAUCZYCIEŁOM

Oznacza to, iż tak należało zaplanować przesunięcia oszczędnościowe, by nie wpły-

nęły na drastyczne pogorszenie dydaktyki i wychowania; by nie postawiły nauczycieli wobec uczniów i rodziców w sytuacjach podważających ich autorytet i utrudniających i tak niełatwy kontakt ze środowiskiem.

Nie dysponujemy w redakcji informacjami ze wszystkich województw. Wiadomo, że w niektórych, m. in. w Warszawie, kuratorzy wykazali daleko posuniętą rozwagę i zalecili zrównoważone postępowania oszczędnościowe. Decyzje władz oświatowych w niektórych innych województwach miały, niestety, tak dobre znane z przeszłości znamiona „wykazania się” wobec zwierzchników dyspozycyjnością — bez oglądania się na społeczne skutki takiego postępowania.

W końcu lat siedemdziesiątych, obserwowałem z bliska słynną akcję oszczędnościową, kiedy to w wyniku panikarskich posunięć władz centralnych „zlikwidowano” w oświacie w dwu rzutach kilkadziesiąt tysięcy etatów. Na nic zdały się tłumaczenia, że w niedalekiej perspektywie będziemy mieli w szkołach roczniki wyższe, że już dziś brak nauczycieli i personelu pomocniczego... Właśnie wtedy kolejna fala dobrych fachowców odeszła do innych branż, co musiało pociągnąć za sobą skutki w nauczaniu. W pewnym momencie doszło do tego, że nie można było uruchomić w kraju kilkudziesięciu nowych przedszkoli właśnie z braku etatów. Ministerstwo Finansów musiało więc w drodze wyjątku dodać, jak pamiętam, około 3,2 tys. etatów, ale jednocześnie zapowiedziało, iż więcej się to nie powtórzy. Z jednej strony ograniczono fundusz osobowy, z drugiej wymuszano wygosparowanie w tej sytuacji środków dla nowych placówek oświatowych. Była to polityka całkowicie pozbawiona perspektywicznej wyobraźni.

DECYZJE BEZ WYOBRAŹNI

Działacze oświatowi mówili wtedy, że centralna władza jest pozbawiona możliwości oceny sytuacji „na dole”. Fala takich zarzutów popłynęła po 1980 roku. Dziś kuratorzy mają możliwość prawidłowej oceny stanu potrzeb na swoim terenie. Dlatego trudno zrozumieć, dlaczego w województwie bielskim, jak nas poinformował Zarząd Okręgu ZNP, doszło do zaskakującego ograniczenia liczby kółek,

zajęć pozalekcyjnych, gier i zabaw z najmłodszymi. Zmniejszono też liczby godzin pracy szkolnych kół sportowych, polikwidowano koła zainteresowań w internatach. Łączenie klas w szkołach podstawowych w tym województwie doprowadziło do ponownego reaktywowania klas łączonych, w których efektywność nauczania — jak wiadomo z przeszłości, jest nieporównanie gorsza. Także w technikach zaocznych doprowadzono do łączenia grup słuchaczy, co nie może pozostać bez wpływu na poziom kształcenia.

Z Gubina w woj. zielonogórskim otrzymaliśmy sygnał, że grupy w przedszkolach osiągnęły jedna 45, a dwie nawet po 48 dzieci. W Szkole Podstawowej nr 1 klasy VII skupiły 35 i 36 uczniów. W Szkole Podstawowej nr 3 w kl. VII tak ścieśniono zespół, że zabrakło miejsca na dostawienie 4 krzeseł. W zespole szkół zawodowych w wyniku łączenia uczniowie z nowym rokiem utracili swych wychowawców. Klasa wielozawodowa liczy 40 osób, klasa III technikum odzieżowego — 37 uczniów, klasa III tegoż technikum — 39 uczniów, a klasa IV — 37. Podobnie ukształtowała się sytuacja w zespole szkół rolniczych. W Sulechowie 43 oddziały liczą więcej niż 30 przewidzianych przez instrukcję uczniów.

Przykłady zaskakujących posunięć oszczędnościowych można by mnożyć, ale przecież nie w tym rzecz. Nauczyciele praktycy wiedzą doskonale, jak niewiele można zrobić z klasą liczącą około 40 uczniów. Jeśli w ogóle narzeka się na przeciążenie programowe, jeśli pogłębił je pięciodniowy tydzień pracy, to w tak dodatkowo utrudnionych warunkach wyniki mogą być jeszcze gorsze.

WSZYSCY SĄ ZA, ALE...

Aby uniknąć nieporozumień pragnę podkreślić, iż personel pedagogiczny szkół oraz administracja oświatowa niższych szczebli nie oponują przeciwko oszczędzaniu. Wprost przeciwnie, mimo braków ludzie ci widzą możliwości skuteczniejszego zarządzania przy mniejszych wydatkach. Trzeba tylko wyjść naprzeciw ich inicjatywom.

W dyskusji podczas ostatniego plenum ZG ZNP, które było poświęcone stanowi polskiej edukacji, Stanisław Rakowski, dyrektor zespołu administracyjno-gospodarczego Inspektoratu Oświaty w Szamotułach wskazał na wiele takich możliwości. Przypomnę niektóre. Gdyby w tym rejonie zamiast krytykowanego inspektoratu gminnych powołać rejon oświatowy, obejmujące swym zasięgiem obszar dawnych powiatów, w nadzór zamiast 16 osób wystarczyłoby 5, a w administracji zamiast 68 tylko 17. A jednak na przekór ostrzeżeniom ministerstwo administracji, bez udziału resortu oświaty, przeforsowało w ustawie o radach narodowych koncepcję rozdrobnionego zarządzania gminną oświatą. W tych małych jednostkach nie sposób zorganizować np. służb metodycznych.

Inny przykład z Szamotuł. Gdyby rozwiązać inaczej przydział niezbędnych szkolnictwu materiałów i surowców, koszty ponoszone przez oświatę, byłyby o 30 do 40 proc. niższe, ponieważ pozbyto by się narzutów na transport, stopy zysku, tzw. narzutów spółdzielczych itp. Transport 1200 ton węgla dla szamotułskich szkół kosztuje 750 tys. zł rocznie, a usługi komunalne i inne — około 500 tys. Gdyby przydzielił tamtejszej administracji oświatowej jeden ciągnik i jeden samochód ciężarowy — koszty byłyby nieporównanie mniejsze.

NADAL STARE PRYZYWCZAJENIA

Nie mam tu miejsca na zaprezentowanie wszystkich przykładów przedłożonych przez St. Rakowskiego. A przecież miast wielkości Szamotuł, nieco mniejszych i większych mamy w Polsce setki. A prawie trzy tysiące gmin! Może nie wszędzie propozycje te dałyby się zrealizować, ale ludzie myślą i dysponują innymi projektami. Trzeba tylko umieć ich słuchać, chcieć wykorzystywać inicjatywę. Tymczasem w woj. bielskim wydano dyspozycję, że jeśli zabraknie pieniędzy na fundusz plac, należy ograniczyć wydatki na bieżące zakupy, które i tak są niewielkie. Terenowe agendy administracji państwowej dostały w ręce prawie pełnię władzy. Pierwsze miesiące funkcjonowania nowej ustawy świadczą, że stare przyzwyczajenia nie zawsze pozwalają w pełni korzystać ze stworzonych możliwości.

Praktyka społeczna lat siedemdziesiątych nauczyła tych wszystkich, którzy chcieli wyciągnąć wnioski ze złych doświadczeń, że nie ma gorszej metody zarządzania, niż wymyślanie różnych rozwiązań i posunięć za biurkiem. Przykładów z tamtych lat w oświacie można by wskazać wiele. Mamy dziś metody podejmowania decyzji szeroko akceptowanych. O tym, że trzeba oszczędzać, władze oświatowe wiedziały już dość dawno. Trudno zrozumieć, dlaczego czekano z zaleceniami aż do sierpnia br. I, co najważniejsze: czemu tej sprawy nie poddano społecznej konsultacji przy udziale Związku Nauczycielstwa Polskiego? Zapewne udało by się uniknąć wielu niepotrzebnych dyskusji, spierzeń i niekorzystnych nastrojów, a także konieczności „odkręcania” części decyzji...

JERZY KRASNIEWSKI



JA I MŁODZIEŻ

WYRÓŻNIENIE

NASZE MAŁE BUDOWANIE

no wszyscy mają możliwość jego czytania. Zatem pożytek z pisma mają wszyscy — i twórcy, i czytelnicy.

Praca nad pismem jest dla jego twórców wielką przygodą, czymś bardzo bliskim i naturalnym. „Drogowskazy” są częścią osobowości szkoły i bez nich życie wewnętrzne byłoby mniej interesujące, może nudniejsze. Uważam, że gazeta jest jedną z wielu form wprowadzania do szkoły autentyzmu. Zwłaszcza współcześnie trudno nie docenić jej kształcącego i wychowawczego znaczenia, gdy tak wiele mówi się o wychowaniu w samorządności, w demokracji, w sprawiedliwości, w godności.

Zachodzi jednak pytanie: Jaki jest stosunek do uczniowskiego pisma większości nauczycieli? Skrajnie różnicowany, o czym świadczy fakt, że pisma szkolne są jeszcze rzadkością. Na ogół szkolna gazeta funkcjonuje dopóty, dopóki nie porusza spraw nauczycielskich. Osobiście uważam, że nikt nie powinien się bać szkolnej gazety. Może ona być świetną szkołą myślenia i wypowiadania się na piśmie. Moim zdaniem, każda szkoła powinna mieć taką gazetę i to autentyczną, a nie robioną po to, by sprawić przyjemność nauczycielom. Ktoś powiedział, że „trzeba by wprowadzić dużo zmian w obyczajowości świata nauczycielskiego, żeby to się udało”.

W swojej szkole na forum, na którym każdy może się wypowiedzieć, oprócz szkolnej gazety, jest „Klub Wiedzy Humanistycznej”, który istnieje już siedem lat. Jak każde koło zainteresowań opiera się on na zasadzie dobrowolności uczestnictwa. Spotkania klubowe odbywają się w poniedziałki. Uczestnikami spotkań są uczniowie klas starszych, ale nie tylko, oraz nauczyciele (ochotniczo). W czasie dyskusji na spotkaniach klubowych młodzież zdobywa wiedzę z zakresu etyki i moralności, filozofii i kultury ogólnoludzkiej, a przede wszystkim ma możliwość swobodnego wypowiadania się, prezentowania własnego zdania w omawianych kwestiach, uczy się kultury dyskusji. Zdobyte tu umiejętności przydają się później na lekcjach i poza szkołą — w domu, w urzędzie. Nie ulega wątpliwości, że atmosfera spotkań (nikt nikogo nie ogranicza, nikt nikogo nie wyśmiewa) wpływa na nawiązanie bliższego kontaktu uczniów z uczniami i z nauczycielami.

Znaczną wartość wychowawczą mają te spotkania klubowe, w których uczestniczą ludzie ze środowiska pozaszkolnego. Na spotkaniach klubowych gościł dziennikarzy i publicystów oraz rówieśników z innych szkół. Oto wybrane zapisy z dziennika — kroniki klubu. „7 listopada 1979 r. — temat — „Przeznaczenie”. Uczestnicy klubu sami definiowali znaczenie pojęcia „przeznaczenie”. Ania: „Myślę, że przeznaczenie jest to przyszłość człowieka”. Krzysiek: „Przeznaczenie nie istnieje. Jak ułożyć sobie życie, zależy ode mnie”. Anula: „Przeznaczeniem jest to, co ma być, co się zdarzy w życiu człowieka”. Teresa: „Jest to przyszłość człowieka”.

„5 grudnia 1979 r. — „Kłamstwo”. „Na tym spotkaniu gościliśmy pana redaktora z „Życia Literackiego”. Temat znany, dlatego dyskusja była ożywiona. Odtworzyliśmy z taśmy nagranie wypowiedzi przedszkolaków, uczniów i starszych osób”. Warto w tym miejscu przytoczyć wpis do kroniki naszego gościa. Oto on: „Mili Klubowicze! W takich rozmowach okrągłego stołu jeszcze nie uczestniczyłem, zaskoczyliście mnie doskonałością i dojrzałością sądów, odwagą, swobodą wypowiedzi, zaangażowaniem, spontanicznością. Rzadko się zdarza, aby w szkole obie strony, nauczyciele i uczniowie spotykali się po to, aby rozważać problemy etyczne i filozoficzne. Stanisław Bortnowski”.

Wyszło mi to opisanie nieco różowo, co wcale nie znaczy, że wszystko toczy się zawsze gładko. Żeby jednak popychać wóz do przodu, musimy koncentrować uwagę na tym, co pozytywne, co pozwala zachować poczucie odpowiedzialności za dobrovolnie przyjęte obowiązki wychowawcy.

STANISŁAW GRODZIŃSKI
Siemkowice

Ilustracja pochodzi od redakcji i nie przedstawia żadnej z opisanych osób.
Fot. Czesław Górski

Interesuje się przede wszystkim wychowaniem społeczno-moralnym. A to z tej racji, że przyszło mi uczyć wiedzy o społeczeństwie i być jednocześnie zastępcą dyrektora szkoły do spraw wychowania, żyję nim na co dzień — i tymi pojedynczymi, i tymi w skali całej szkoły.

Z uczniami rozmawiam w czasie przerw, przed lekcjami i po lekcjach, na wycieczce, podczas szkolnej zabawy, na ulicy, i w rodzinnym domu (ich i swoim). Pokój, w którym „urząduję”, traktuję jako kącik zaufania. Przychodzą do niego z różnymi sprawami. Zbyszek wpada uradowany, bo znalazł trzy tysiące złotych. Zwraca je, chce swym czynem sprawić radość strapiёнemu właścicielowi, chce znaleźć swoje nazwisko w „Kręgu Uczniowych Znalazców” (specjalna tablica). To znów Jadzia wchodzi zmartwiona, że zginął jej piórnik, w którym miała oszczędności. Chciała kupić tenisówki (akurat przywieziono je do sklepu), prosi o pożyczkę. Bogusia składa wizytę prywatną. Pyta, czy jeszcze boli mnie serce. „Wiem, co to znaczy, bo mam chorą matkę” — mówi z troską. Innym razem Bogusia przychodzi z propozycją napisania artykułu do szkolnej gazety i „odrobienia” zaległych zajęć w Klubie Wiedzy Humanistycznej. Krysia pyta, czy mam coś do sprawozdania, które przygotowuje na poniedziałkowy apel. Chcę się też dowiedzieć, jakie pytania wpłynęły do „skrzynki propozycji” i jakie będą zadania w nadchodzącym tygodniu.

Wiele okazji do rozmów indywidualnych mam podczas projektowania i wykonywania różnych elementów dekoracyjnych wnętrza budynku. Mój kontakt z uczniami odbywa się także poprzez udział w zajęciach samorządowych, poprzez lekcje wiedzy obywatelskiej.

I w taki oto sposób znajduję się w centrum mikrosystemu wychowawczego, jako jego współtwórca i współrealizator.

Może to zbyt wielkie słowo, ale naszą intencją jest szukanie sposobów ożywienia

życia szkoły. Przystępując do budowania szkolnego systemu wychowawczego, zaczęliśmy od konstytucji zatytułowanej „Regulamin organizacji życia wewnętrznego Zbiorczej Szkoły Gminnej w Siemkowicach”.

Oto niektóre z myśli w nim zawartych:

● Nasza szkoła musi być instytucją moralnie zdrową, przesyconą autentyczną twórczością uczniów i nauczycieli.

● Będziemy w niej wychowywać ludzi wrażliwych na los drugiego człowieka.

● Uczniów będziemy wyposażać w wiedzę o zasadach moralnych, o wartościach, na których wspiera się kultura, wdrażać do ich przestrzegania w życiu.

● Nasza szkoła nie może unifikować sposobów ludzkiego zachowania, ani uczyć, że jest tylko jedna racja; nie może wzmacniać motywacji do działań egoistycznych, musi odrzucać model uczucia „pokornego”, a wdrażać do samodzielności.

● Każde dziecko jest indywidualnością.

W wyniku ponad półrocznej pracy nad projektem, powstał dokument, który został uroczystie podpisany przez dyrektora szkoły i prezydenta społeczności uczniowskiej na apelu 22 lutego 1982 roku. Dokument traktuje zbiorowość uczniowską i nauczycielską jako społeczność złączoną potrzebą wykonania wspólnych zadań, w dążeniu do wspólnego celu.

W całym tekście ani razu nie wymieniam się słów: prawo i obowiązek. Ekspozuje się natomiast to, co każdy członek społeczności szkolnej robi, czyli jakie wykonuje zadania, jaka jest jego rola.

Jak realizuje się w mojej szkole idea samorządności, partnerstwa i współdziałania, jak przygotowuje się młodzież do służby społecznej? Przede wszystkim przez szeroko zakrojoną działalność uczniowskiego samorządu.

Co więc robi samorząd? Dla potrzeb wymiany poglądów i informacji prowadzi skrzynkę propozycji, poniedziałkowe spot-

kania społeczności szkolnej (apele), szkolne pismo — miesięcznik „Drogowskazy”, dyskusyjne forum pt. „Klub Wiedzy Humanistycznej”, zapewnia ład i porządek przez tygodniowe dyżury, zaś dla wyrażenia wdzięczności, uznania społecznego i tworzenia tradycji prowadzi: kronikę szkoły, kronikę — dziennik zapisów zamierzeń i ich wykonania, książkę dyżurów poniedziałkowych.

Przyznaje też lub współuczestniczy w przyznawaniu orderu szkolnego „Uczniowska Wdzięczność”, dyplomu „Zasłużony dla Zbiorczej Szkoły Gminnej”, tytułu „Primus inter pares”.

W krajobrazie wychowawczym mojej szkoły prawo obywatelstwa znalazła gazeta szkolna. Funkcjonuje ona od 1976 r. dzięki zaangażowaniu zespołu opiekuńczego, do którego zaliczam także siebie. Nasza gazeta składa się z sześciu arkuszy formatu A-4. Tworzeniem każdego numeru pisma zajmują się stały zespół składający się z uczniów i nauczycieli. Naczelnym redaktorem jest zawsze dziewczynka. Zdarzyło się w historii gazety, że naczelnym była uczennica klasy szóstej, Ania Janecka, która pełniła tę funkcję przez trzy lata.

Każdy nowy numer pisma rodzi się od pytania: Co napiszemy? Padają propozycje tematów, sposoby zbierania materiałów, ustalania kto i co wykona. W innym dniu następuje przegląd materiałów i przekazanie ich do druku. W ciągu tygodnia numer jest gotów. Źródłem tematów jest życie wewnętrzne szkoły i zainteresowania osobiste „dziennikarzy”, a także bardzo ważne wydarzenia krajowe i zagraniczne. Korzystamy również z możliwości przedruków z zawodowych pism. Prowadzimy korespondencję z „Kleksem” — pismem Zbiorczej Szkoły Gminnej w Brodach Żarskich. Uczniowie, którzy nie wchodzi w skład zespołu redakcyjnego, mają prawo współtworzyć gazetę, jako korespondenci. Tym sposobem znaczna część młodzieży ma swój udział w wydawaniu pisma, a już na pew-

Byłem „dużą” konkursu i prac z nim związanych. Nasze Ognisko dobrze, wzorowo pracowało. Wydawałem „Jednodniówki”, „Nadzwyczajne odezwy” do członków. Wciągałem, jednałem do pracy innych, chwaliłem działaczy, praliśmy brudy, prostowaliśmy drogi.

Obecnie wysłałem opis naszych prac z tych lat na konkurs historyczny ZNP. Za prace pisarskie, za aktywność, Zarząd Okręgu ZNP wysłał mnie do sanatorium w NRD w Bad Elster w 1967 r. Była to wysoka nagroda, szczególne uznanie i satysfakcja za moje trudy i prace dla ZNP, dla koleżanek i kolegów.

Brałem udział w wielu konkursach „Głosu Nauczycielskiego” prawie w całym 40-leciu PRL. Zdobywałem często nagrody, np. w 1973 r. zdobyłem I nagrodę w konkursie: „Z pamiętnika wychowawcy” (jest też książka z moją pracą).

Z dumą podaję, że już w 1969 r. zostałem Kawalerem Orderu Uśmiechu na wniosek dzieci i młodzieży. To do dziś stanowi ciągłą podniecie, bodziec do pracy, ale z powodu tych prac nie mam czasu na starzenie się, a nawet „chyba odmłodnieję”.

Co dziś robię — jako emeryt — członek ZNP? Odbywam częste spotkania z dziećmi, młodzieżą, rodzicami w szkołach, świetlicach, harcówkach — jako doświadczony

nauczyciel, ZBoWiD-owiec, kapitan rezerwy, Kawaler Orderu Uśmiechu. Prowadzę Klub Nauczycieli i Literatów. Dużo piszemy, zaopatrujemy w nasze prace zebrania sekcji nauczycieli emerytów, uroczystości szkolne... Obecnie przygotowuję folder literacki — do wydania drukiem — z krótkimi pracami naszych członków. Jesteśmy „na garnuszek” Zarządu Oddziału ZNP i on nas finansuje. Mamy satysfakcję z naszej pracy, nie piszemy „do szuflady”, ale na codzienne potrzeby środowiska nauczycielskiego.

Za naszą pracę pisarską władze szkolne i związkowe wysyłają nas na czasy literackie do Jachranki w pierwszej połowie października br. Tam też będziemy — w wolnym czasie — szkolić się w pisarstwie i doskonalić swój warsztat. Tematem naszych prac będzie 80-lecie ZNP i 40-lecie PRL.

Czy tylko tyle działam? Chyba każdy wie, że działacz nie szczędzi czasu i nie zna miary w pracy i zamierzeniach. Uczymy nasze aktualne rocznice, wypocniemy i nabierzemy sił i zapału do dalszych prac. Więc — co mi Związek daje? Daje dużo, bardzo dużo, ale dla Związku poświęcam swoje siły, zapał i wolny czas na co dzień.

EDWARD OSUCH
Toruń

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Co zrobiłem jako członek ZNP?

Mówią — co mi Związek daje? To mało kontent. Nie kalają się nigdy pracą społeczną dla dobra ogólnego, nie znają satysfakcji z dobrze spełnionych powinności i dlatego jest im obojętne — co nasze, co ludzkie, związkowe. Takich jest — niestety — niemało.

Mnie osobiście bardzo dużo ZNP daje — w zamian za moją pracę, a należę do niego od 1927 r. (z przerwą okupacyjną). Dużo świadcze na rzecz Związku — dla wspólnego dobra „braci nauczycielskiej”. Związek — to przecież my — nie „oni”. Tak! Jest i będzie Związek, jak my go urządzi-

my, poprzemy, wypracujemy, i materialnie wesprzemy. Fundusze ZNP my tworzymy, nikt nam manny z nieba nie daje. Te fundusze Związek częściowo zwraca nam w postaci różnych usług, świadczeń, zapomóg, pożyczek, wczasów, sanatoriów, popierania twórców, wynalazców.

Co ja robiłem dla ZNP w 40-leciu PRL? Podam pobieżnie, w skrócie, bo inaczej — trzeba by zająć cały „Głos Nauczycielski”. A więc — tworzyłem Ognisko ZNP zaraz po wojnie. Pracowałem jako sekretarz, kronikarz, korespondent czasopisma, prezes — i to przez długie lata. Prowadziłem konkurs — „Nasze Ognisko dobrze pracuje” w latach 50-ych i 60-ych (przez 6 lat). Otrzymywaliśmy zawsze nagrody i pewne kwoty na wycieczki, teatry, zapomogi. To stawało nasze ognisko na eksponowanym miejscu w powiecie i okręgu.

STOSOWAĆ ZASADĘ INDYWIDUALIZACJI

Przystępując do pracy w szkole warto od początku przemysleć jedną z nowszych zasad nauczania i wychowania, jaką jest indywidualizacja. Pomoże to w zaobserwowaniu, a następnie uwzględnianiu w pracy, wielorakich różnic między uczniami będącymi w tym samym wieku i w tej samej klasie. Różnice te w sferze wychowania — mogą dotyczyć temperamentu, sposobu bycia, kryteriów wartości, języka, stosunku do innych ludzi, do świata, również do nauki i szkoły. W zakresie nauczanego przedmiotu ujawniają się różnice zdolności, zainteresowań, tempa pracy, pamięci, sposobów przyswajania wiedzy czy też motywacji ucznia się.

Indywidualizacja dlatego jest ważna i wysoce pożądana w pracy szkolnej, że — po pierwsze — pozwala realizować cele nauczania i wychowania nie tak w ogóle, formalnie, ale w odniesieniu do każdego ucznia, a po drugie — wpływa dodatnio na zachowanie pożądanego relacji między nauczycielem a uczniami. Badania pedagogiczne ujawniają skutki braku indywidualizacji w nauczaniu i wychowaniu nie tylko w postaci opóźnień w nauce, złych ocen, ale w naruszaniu reguł dobrego współżycia, partnerstwa i zaufania. Ma to miejsce wówczas, kiedy nauczyciel nie zajmuje się uczniami trudnymi, potrzebującymi specjalnej troski i opieki, kiedy nie wnika w osobiste przeżycia uczniów, w motyw i intencje ich postępów, w uwarunkowania rodzinne itp.

„Różnicując treści programowe i tempo pracy uczniów — pisze Helena Wolny — indywidualizacja wywiera większy wpływ na przyswojenie przez dzieci podstaw usystematyzowania wiedzy. Kładąc duży nacisk na indywidualną pracę uczniów w toku kształcenia, wdraża ich do pracy samokształceniowej...” (Zasada indywidualizacji w nauczaniu języka polskiego. WSiP 1979).

W zasadzie wszyscy — teoretycy i administracja oświatowa, nauczyciele i uczniowie — są jednomyślni w podnoszeniu roli i dostrzeganiu znaczenia indywidualizacji. Znacznie gorzej przedstawia się cały problem w świetle sondażu rejestrującego autentyczne formy i sposoby indywidualizacji, w świetle obserwacji uczestniczącej oraz niektórych uwarunkowań, takich jak duża liczebność klasy, obciążenie zawodowe i domowe nauczyciela(ki). Jeszcze mniej optymizmu dostarcza spojrzenie na rezultaty indywidualizacji przez pryzmat uczniowskich odczuć.

Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że zagadnienie jest trudne, ale nie niewykonalne. Potrzebne jest tu przy-

gotowanie teoretyczne, czas wkalkulowany w szkolny i nauczycielski kalendarz. W ogóle nastawienie całej rady pedagogicznej na taką — bliżej pojedynczego ucznia — pracę.

Wychowawcy sporo czasu zajmie poznanie każdego ucznia w klasie, przemyslenie takich kontaktów z nim, z jego rodzicami, aby oddziaływanie miało cechy wspólne i — wyznaczony cel.

Nauczyciel przedmiotu przygotowuje szereg ćwiczeń (zadań), w czasie których rozpoznaje możliwości indywidualne i progi trudności każdego z uczniów (im więcej klas, tym większy wysiłek), pamiętając o stałej weryfikacji wstępnego rozpoznania. Zależność jest prosta: im pełniejsza wiedza o uczniu, tym trafniejsza diagnoza i celniejsze sposoby indywidualnego oddziaływania.

A teraz spróbujmy sobie uzmysłowić, na czym polega indywidualizacja w nauczaniu. Rozpoznanie, powiedzmy, doprowadziło do konstatacji, że w klasie znajduje się kilku uczniów bardzo zdolnych (w tym jeden wybitny), kilku dobrych, dwóch — trzech myślących, ale zaniedbanych, grupa słabych (z czego dwóch bardzo słabych) i jeden opóźniony w rozwoju. Jak do każdego z nich „trafić”, jak prowadzić zajęcia, aby każdy z nich poszerzał horyzonty wiedzy, rozwijał się stosownie do własnych możliwości i ambicji? Jak uzyskać dobre wyniki?

W pierwszej chwili może się wydać, że lepiej byłoby o tym nie wiedzieć, nie mieć świadomości aż takiej komplikacji. Ze wygodniej było traktować klasę jako jednorodną grupę, chociaż taką nie była, przynajmniej oczy na różnice wymagające innego podejścia, innych metod i sposobu postępowania. Byłoby to wszakże zakłamanie rzeczywistości, swoiste „zaklinanie” zespołu na rzecz równości oraz identycznych reakcji na bodźce.

Osiągnięcie celów nauczania zindywidualizowanego (o czym za chwilę) wymaga określonego wysiłku i pokonania pewnych trudności. Już na etapie planowania pracy trzeba uwzględnić nie tylko klasę, temat i jego przebieg, ale potrzeby indywidualnych uczniów, co zatomizuje klasę i zmodyfikuje realizację tego samego tematu. Następnie przygotowanie konspektu nie będzie takie proste, gdyż trzeba przewidzieć 2—3 warianty zadań, dodatkowe utrwalenie materiału dla najsłabszych, może również dodatkowe objaśnienia, notatki w zeszytach itp. W domu trzeba pomyśleć o materiałach pomocniczych dla tych kilku uczniów, którym pomoc nauczyciela jest w dalszym ciągu niezbędna. Warto też

sformułować pytania przewidziane dla uczniów słabszych, aby dać im szansę odpowiedzi, przez pozytywną odpowiedź rozbudzić zaufanie do siebie, wiarę w sens wysiłku czy też pewną satysfakcję. I trudniejsze, bardziej skomplikowane dla uczniów bardzo dobrych, których odpowiedzi poszerzą lub pogłębia wiedzę, na czym zyskają pozostali, a im samym przyniosą zadowolenie z pokonania trudności. Jeżeli przewiduje się pracę domową, to trzeba ułożyć tematy zadań o różnym stopniu trudności i niektóre z nich dokładnie objaśnić, poświęcając na zadawanie pracy domowej od 5 do 15 minut.

Indywidualizacja nie kończy się na lekcji. Swoje rozpoznanie wykorzystuje nauczyciel w pracy pozalekcyjnej, skupiając uczniów bardzo dobrych i dobrych w kole zainteresowań, w klubie, w grupie aktywności bibliotecznej itp. Najzdolniejszych zachęca do olimpiady lub konkursu przedmiotowego, proponując pomoc w przygotowaniu.

Dla najsłabszych organizuje na terenie szkoły zajęcia wyrównawcze, ustanawia okresową opiekę koleżeńską, uaktywnia rodziców itp.

Już widzę przerażenia i słyszę głosy oporu. Należy je podnosić na posiedzeniach rad pedagogicznych, apelując do dyrekcji o ułatwienie koniecznych zadań i zmniejszenie pracochłonności przez mniejszą liczebność klas, wzbogacenie pracowni przedmiotowej, zainstalowanie powielacza do drukowania zestawów zadań, ćwiczeń, instrukcji i niezbędnych materiałów pomocniczych.

Domagać się sprawnego, stale konserwowanego sprzętu technicznego, takiego jak radio, telewizor (wynieść go wreszcie z gabinetu dyrektora), magnetofon, adapter, projektor filmowy itp. Czynieć starania o systematyczne wzbogacanie płytoteki i taśmoteki, o wykresy, tablice, obrazy, ilustracje i miejsce na ich wykorzystanie czy ekspozycję.

To nowicjusze — którym przez pierwsze trzy lata wolno się mylić, dziwić, i jak dzieciom, pytać o wszystko — są w stanie wyrwać zasedziałą społeczność z marazmu, rozbić jałowe, schematyczne narady stawianiem pytań o wązkie problemy teoretyczne i o możliwości rozwiązań praktycznych. O to, jak pracować równocześnie z wybitnie zdolnymi i słabymi. Jak pierwszym, pracującym w szybszym tempie i wykazującym nieprzeciętną aktywność myślenia, przydzielać dodatkowe zadania, aby rozwijali się zgodnie ze swoimi możliwościami? Jak ich potencjalne możliwości wykorzystać na lekcji ku pożytkowi całej reszty, jak przez nich zdynamiczować opieszłą klasę, wpłynąć dodatnio na pozostałych, zaktywizować ich do wysiłku?

Odpowiedź na te pytania (i wiele innych) to pokonywanie trudności, tym bardziej opłacalne, że nauczanie zindywidualizowane, obejmujące wszystkich uczniów i stawiające na ich ciągły rozwój, zgodnie z zasadą: każdemu według potrzeb, przynosi prawdziwe rezultaty, nie gubi ani jednostki wybitnej, ani słabej, utrwała wiarę w sens wysiłku, wyrabia nawyk stałego samokształcenia.

Nie gubi tej słabej jednostki, gdyż nauczyciel przychodzi z pomocą, kiedy uczeń zupełnie nie może sobie poradzić, albo kiedy go trzeba tylko naprowadzić. Przy tym pomoc nauczyciela może mieć charakter stymulujący — może pobudzać do samodzielnego wykonania zadań. Trzeba śledzić rezultaty, nie szczędzić pochwał i zachęty. W tych usiłowaniach warto pamiętać o fundamentalnej zasadzie pedagogicznej, że uczenie uwieńczone sukcesem zachęca do ponownych wysiłków. Życząc sukcesów!

dr ANNA MARZEC

CZYTELNICZY MAJĄ GŁOS

CO BUDZI SPRZECIWI?

Rozmawiałem w swoim czasie z nauczycielką o kilkunastoletnim stażu pracy, która w trakcie całej swojej zawodowej kariery nie wystawiła na koniec roku ani jednej oceny niedostatecznej, a której wychowankowie zawsze zdawali egzamin wstępny do wybranych przez siebie szkół ponadpodstawowych. Na wojewódzkich eliminacjach konkursów przedmiotowych uczniowie z zasady zajmowali miejsca w pierwszej dziesiątce. W pewnym momencie zapytałem: „kiedy otrzymała Pani nagrodę?” — w odpowiedzi usłyszałem: „trzy lata temu”. Na pytanie: „która to była kolejna nagroda?” — padła odpowiedź: „pierwsza”.

Ta rozmowa zrodziła we mnie wątpliwości: Czy sprawa owej nauczycielki jest wyjątkiem, czy regułą? Jak funkcjonuje system nagród i wyróżnień w środowisku nauczycielskim? Co o nim sądzą sami zainteresowani nauczyciele — praktycy?

Tak oto zainteresowałem się tą sprawą bliżej. Szukając odpowiedzi zwróciłem się do słuchaczy zaoicznego studium filii UW w Białymstoku oraz ODN. Pytałem nauczycieli, kiedy otrzymali pierwszą nagrodę, jaki był jej charakter, co decyduje o przyznawaniu nauczycielowi nagrody, czy wyróżnień i znają kryteria, które decydują o przyznawaniu nagród — wreszcie, co zmieniliby w systemie przyznawania nagród, gdyby mieli na to wpływ?

Przeprowadzony sondaż i zebrane materiały dowiodły, że wszyscy w pełni i bez zastrzeżeń aprobują zarówno istotę jak i

sposób przyznawania nagród jubileuszowych i tzw. trzynastki, traktując ją jako czynnik stabilizujący nauczycieli w zawodzie. W przypadku „trzynastki” pobudzający do przestrzegania zewnętrznej dyscypliny pracy niezależnie od uzyskiwanych rezultatów.

Jeśli natomiast chodzi o nagrody doraźne, przyznawane nauczycielowi w związku z konkretnymi osiągnięciami — krytyka jest niemal powszechna. W praktyce bowiem zaledwie 20 proc. ogółu badanych nie zgłasza wobec funkcjonującego systemu, a ściślej — praktyki nagradzania żadnych zastrzeżeń. Pozostali natomiast zgłosili wiele uwag krytycznych. Najważniejsze z nich to: zmienność i nieprecyzyjność kryteriów przyznawania nagród i wyróżnień, sygnalizowana przez 79,7 proc. ogółu respondentów, niezajomość tych kryteriów przez ogół nauczycieli, przyznawanie nagród z funduszy oświatowych za osiągnięcia nauczyciela w pracy pozaszkolnych organizacji i instytucji (56,1 proc.), brak konsultacji z kolektywnymi organami stanowiącymi szkoły (41,4 proc.) oraz pomijanie w procesie nagradzania nauczycieli „uczciwej pracy”, nie mających tzw. siły przebicia.

33,3 proc. ogółu badanych wypowiada się ponadto za przyznawaniem nagród w związku z konkretnymi osiągnięciami nauczyciela, niezależnie od tego, kiedy otrzymał on poprzednią nagrodę oraz nie czekając na tzw. okazję, czyli uroczystość ogólnokrajową lub regionalną. Zdaniem tej części respondentów, nagrody uznano-

we — poza świętami i uroczystościami powinny być przyznawane także w związku z zakończeniem roku szkolnego, wizytacji, itp.

A propozycje zmian? Nagroda, będąc — jak pisze W. Okoń — „...formą jednostkowej lub zbiorowej aprobaty czyjśg zachowania”, powinna sprawić osobie nagrodzonej satysfakcję oraz zachęcać do powtarzania podobnych, pozytywnych zachowań w przyszłości, a tym samym utrwaląc w niej wzory postępowania akceptowane przez środowisko.

„Każda nagroda, czy pochwała — mówi St. Kowalski — działa tym skuteczniej, im krótszy okres dzieł czyn nagradzany od otrzymanej nagrody”. Stąd „...praktyka rozdzielania nagród w państwowe święta proporcjonalnie do problemów, czy według jakiegoś innego klucza, nie mającego związku z pracą, przekreśla wszelkie motywacje działania nagród. Przekształcenie nagród w zapomogi może być traktowane jako godna uznania akcja charytatywna, nie mająca jednak nic wspólnego z rolą motywacyjną nagród i kar”.

Analogiczny, bądź zbliżony pogląd reprezentuje przytaczająca większość objętych badaniami nauczycieli-praktyków.

Równocześnie znaczną ich część, sięgającą 75 proc. ogółu badanych, proponuje opracowanie precyzyjnych kryteriów nagradzania i wyróżniania, a przede wszystkim zapoznanie z nimi wszystkich zainteresowanych oraz stosowanie tych zasad w praktyce. Równie liczna grupa postuluje wprowadzenie do praktyki nagradzania nie tylko z okazji określonych świąt i uroczystości, lecz — w znacznie większym aniżeli ma to miejsce w chwili obecnej stopniu — także nagród okolicznościowych, przyznawanych w związku z konkretnymi osiągnięciami nauczyciela, takimi chociaż-

by, jak wysoka ocena wyników wizytacji, osiągnięcia wychowanków w konkursach i olimpiadach przedmiotowych itp.

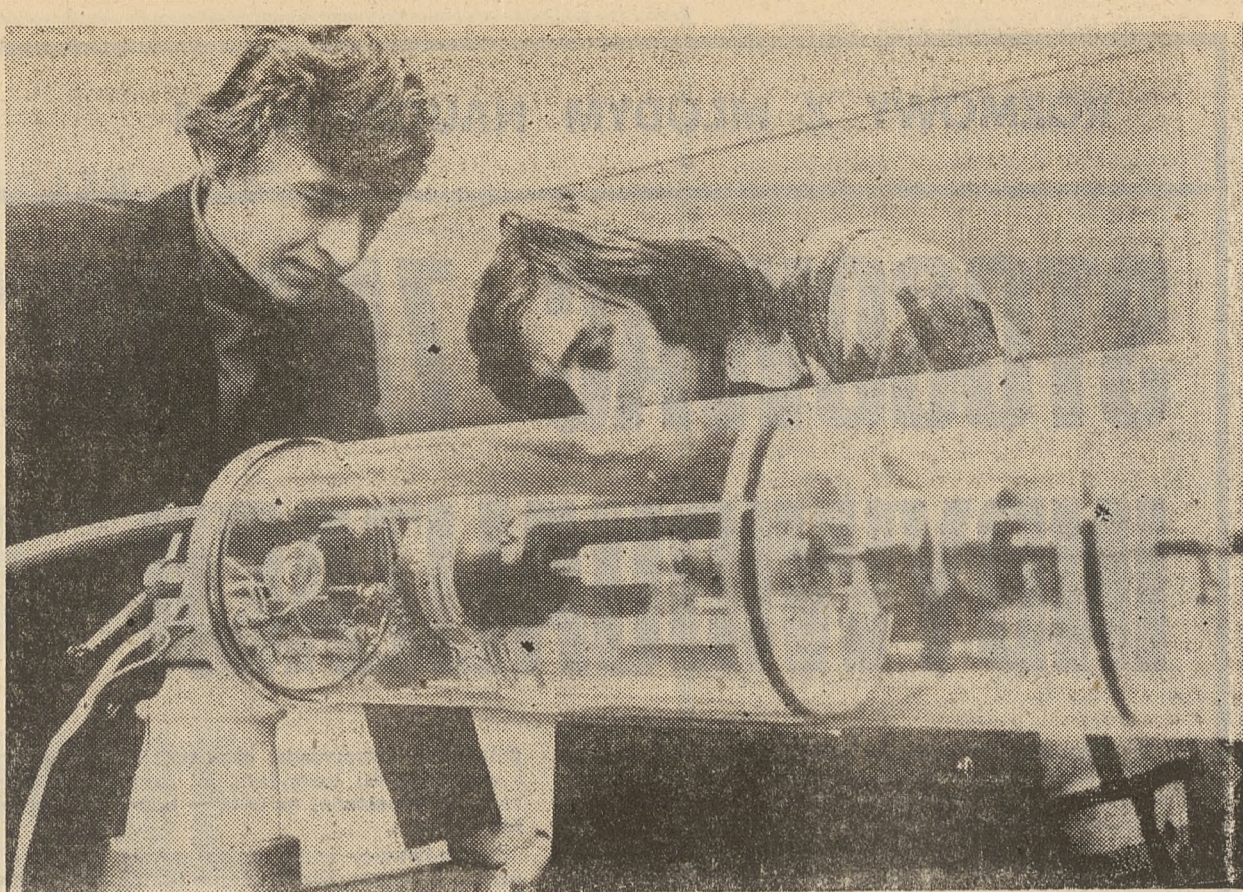
Niewiele mniej, bo około 55 proc. objętych badaniami, wypowiada się za przyznawaniem nagród i wyróżnień za konkretne osiągnięcia, niezależnie od tego, kiedy nagrodzony otrzymał poprzednią nagrodę. Prawie 50 proc. — za przyznawaniem nagród i wyróżnień wyłącznie za ideowo-wychowawczą, dydaktyczną i opiekuńczą pracę nauczyciela w szkole i środowisku, pomijając takie kryteria, jak zaangażowanie w pracach pozaszkolnych, a zwłaszcza pozaoświatowych organizacji i instytucji. Osiągnięcia nauczycieli w tych organizacjach i instytucjach powinny być nagradzane i wyróżniane w ramach tych organizacji i instytucji.

Około 25 proc. ogółu badanych zgłasza wreszcie inne propozycje, takie chociażby jak: zwielokrotnienie nagród i wyróżnień nawet kosztem zmniejszenia ich wysokości, zwiększenie serwisu, poprzez wprowadzenie wyróżnień lokalnych oraz wyróżnień o zasięgu szkoły (takich chociażby jak: Nauczyciel Nowator, Zasłużony dla Szkoły... Zasłużony Nauczyciel Województwa...), itp. oraz odstąpienie od traktowania stażu pracy jako kryterium przyznawania nagród i wyróżnień.

Zarówno zakres, jak i charakter przeprowadzonych badań nie upoważniają do stawiania hipotezy, że analogiczny pogląd reprezentuje całe środowisko. Nie to zresztą było ich celem. Ale już to skromne rozpoznanie zmusza do refleksji, że z tym „fantem” coś trzeba zrobić. Płynię do nauczycieli strumień pieniędzy w postaci nagród, ale jakoś tak się dzieje, że większość z tego przypływu jest niezadowolona.

MIKOŁAJ GRYGORCZUK
Białystok

35 LAT POLITECHNIKI CZĘSTOCHOWSKIEJ



Fot. Archiwum

Politechnika Częstochowska obchodzi w tym roku 35-lecie swego istnienia. O powołaniu tej uczelni zdecydował rozwijający się przemysł hutniczy, metalurgiczny i włókienniczy. Do grona inicjatorów i organizatorów uczelni należeli członkowie partii i związkowi, m. in. poseł na Sejm, prof. Jan Palczewski, prof. Antoni Pietraniec, prof. Alfred Czarnota, prof. Wacław Sakwa, doc. Jan Grajcar, prof. Jerzy Kołakowski, późniejsi rektorzy i dziekani uczelni.

Nowej placówce oddano do użytku zde-wastowane w czasie II wojny światowej były koszary wojskowe w dzisiejszej dzielnicy Tysiąclecia. Budynki te odremontowano, także przy pomocy społecznej — nauczycieli akademickich i studentów. W ciągu następnych lat, kosztem wielu milionów złotych, zbudowano wokół starych nowe obiekty dydaktyczne, socjalne i kulturalne.

Uczelnia przeszła różne fazy rozwoju. Uległa przekształceniu wstępną koncepcją Wyższej Szkoły Inżynierskiej, nastawionej na kształcenie fachowców dla regionalnego przemysłu maszynowego i metalurgicznego. W początkowym okresie istnienia w WSI działał jedynie wydział mechaniczny, w rok później powstały — metalurgiczny i włókienniczy, który niedawno został zlikwidowany. Od 1954 roku wprowadzono jednolite studia czteroletnie. Po przemianowaniu w politechnikę, placówka zyskała uprawnienia do nadawania dyplomów magisterskich, zarówno na studiach stacjonarnych, jak też wieczorowych i zaocznych. W 1956 r. zorganizowano 21 katedr, 4-letnie wieczorowe studia na Wydziale Metalurgicznym z uprawnieniami nadawania stopni magisterskich. Zorganizowano także Studia Zawodowe Górniczo Rud i Budownictwa Lądowego. W tymże roku powstał Wydział Elektryczny. W dziewiętnaście lat później Wydział Inżynierii Lądowej.

W 1964 roku Politechnika Częstochowska otrzymała prawo doktoryzowania na wydziałach Budowy Maszyn i Metalurgicznym, od kilku lat ma też prawo habilitowania doktorów nauk technicznych.

Dzisiaj są tu 4 wydziały: Budowy Maszyn, Metalurgiczny, Elektryczny i Budownictwa. W ciągu 35 lat uczelnia wykształciła 10751 absolwentów, w tym 7835 na studiach dziennych. Obecnie w uczelni kształci się 2466 studentów, w tym 2047 na studiach dziennych, a także 69 na studiach zaocznych, ze specjalnością nauczycielską. Wiedzę zdobywa także 52 studentów zagranicznych, w większości obywateli Iraku. Krajowi studenci wywodzą się głównie ze środowisk robotniczo-chłopskich, w 50 proc., z województwa częstochowskiego, pozostali z sąsiednich województw — piotrkowskiego, katowickiego i radomskiego.

Uczelnia skupia dzisiaj 449 nauczycieli akademickich, w tym 19 profesorów, 49 docentów i 175 doktorów-adiunktów. Od momentu uzyskania praw doktoryzowania, 172 osobom nadano tu stopień naukowy doktora nauk technicznych. W chwili obecnej na wydziałach Metalurgicznym i Budowy Maszyn, które mają prawo doktoryzowania, ostwartych jest 65 przewodów doktorskich. Ponadto 30 pracowników doktoryzuje się w innych uczelniach. Prace habilitacyjne przygotowuje 21 osób.

Wśród wielu różnych prac kadra politechniki wykonuje ekspertyzy z ramienia ONZ i RWPG. M. in. w ostatnich latach nasi specjaliści konsultowali programy rozwoju hutnictwa w Indiach i w Anglii. Tylko w ostatnich dwóch latach wysłano do opublikowania w zagranicznych pismach fachowych 145 prac.

Uczelnia ma ogółem 219 opatentowanych wynalazków i zarejestrowanych wzorów użytkowych. Obecnie w Urzędzie Patentowym znajduje się 79 dalszych zgłoszeń. Do najciekawszych prac, które przekazano w ostatnich latach zakładom przemysłowym, należy wdrożenie w Hucie Katowice opracowanie „Zmiana systemu zasilania palników płaskopłomiennych gazem koksowniczym i wielkopieczowym pieców pokrocznych”, wykonane pod kierunkiem dr. inż. Mariana Kielocha, które przyniosło efekty ekonomiczne w wysokości 26 mln zł w pierwszym półroczu 1983 roku. Innym przykładem jest praca „Zabezpieczenie budynków produkcji polinitu przed bardzo

dużymi górnymi deformacjami terenu”, wykonana pod kierunkiem prof. dr. inż. Józefa Adama Ledwonja. Wdrożenie przyniosło dotąd 85 mld zł oszczędności.

Obecnie uczelniana organizacja partyjna politechniki skupia 320 osób, w tym 27 studentów. Wśród nauczycieli akademickich członkowie partii stanowią 43 proc., natomiast wśród pracowników samodzielnych 47 proc. Jak mnie poinformował I sekretarz KU PZPR, Janusz Kuliś, udało się zahamować proces odchodzenia z partii. Tworzy się lepszy klimat wokół partii i w samej partii. Po raz pierwszy od czterech lat w czasie otwartego zebrania uczelnianej organizacji partyjnej w kwietniu br. wręczono 3 legitymacje kandydackie. Komitet uczelniany jest zainteresowany uściśleniem perspektywicznego modelu uczelni i sylwetki absolwenta, a także problemem stabilnej polityki kadrowej. W szczególności analizowano sytuację adiunktów, którzy stanowią najliczniejszą grupę nauczycieli akademickich. Ich prawidłowy rozwój naukowy ma istotny wpływ na przyszłość uczelni. Doceniając wagę tego zagadnienia powołano zespół partyjny, który opracował szereg wniosków i postulatów w tej sprawie.

Wiele uwagi w ostatnim okresie poświęcono samorządności, która jest podstawą wewnętrznej spójności środowiska akademickiego i harmonijnego rozwoju uczelni. Po szerokiej i wnikliwej dyskusji, w czasie której przedstawiono wiele propozycji, uchwalono statut szkoły. Znalazł w nim miejsce także paragraf o inspiratorsko-kontrolnej roli uczelnianej organizacji partyjnej.

Działalność związkowa w Politechnice Częstochowskiej prowadzona jest na dwóch płaszczyznach. Pierwsza — ogólnokrajowa; Związek skupiający obecnie 430 członków, w tym 100 emerytów, jest członkiem Federacji Związków Nauczycielstwa Polskiego Szkół Wyższych i Nauki i ma w Radzie Federacji swego przedstawiciela w osobie kol. dr. Olgi Bąkowskiej. Jak mnie poinformował prezes rady zakładowej, mgr inż. Jan Kokot — działalność na tym szerokim forum sprowadza się m.in. do opinio-

wania wszelkich aktów prawnych związanych ze szkolnictwem wyższym i nauką.

Zakres prac w uczelni jest bardzo szeroki. Związek kładzie szczególny nacisk na sprawy socjalno-bytowe oraz związane z turystyką i wypoczynkiem. Konkretnie przedsięwzięcia to m. in. opracowanie zasad odpłatności przy korzystaniu z różnych form wypoczynku i imprez kulturalnych, organizacja przy współudziale Studium Wychowania Fizycznego i Sportu obozu wypoczynkowego — sportowego w Łagowie, który zapewnia wypoczynek dla co najmniej 60 dzieci.

Dzięki nawiązaniu współpracy z Chora-gwią ZHP w Częstochowie zorganizowano dwie wycieczki dla dzieci na Węgry oraz kolonie zagraniczne w NRD, w ZSRR i w Bułgarii. Zainteresowani wyjeżdżali także na wycieczki autokarowe do Warszawy, Czechosłowacji i na Węgry. Podjęto starania o bezdekwizową wymianę czasosów związkowych w NRD a także o utworzenie w uczelni wypożyczalni sprzętu turystycznego oraz powiększenie bazy czasosowej głównie poprzez rozbudowę i modernizację ośrodka w Ustroniu Morskim.

Niedawno przysłuchiwałem się obradom plenum Rady Zakładowej Politechniki Częstochowskiej. Żywa dyskusja, która toczyła się na plenum, w pełni potwierdziła informacje prezesa. W ubiegłym roku Rada Zakładowa dopomogła w zorganizowaniu i rozdysponowaniu 470 miejsc czasosowych. W tym roku zorganizowano czasosy dla 540 osób. Żywe zainteresowanie budzą czasosy żeglarskie. Uczelnia ma 2 jachty. Może z nich korzystać każdy pracownik, który ma uprawnienia żeglarskie. Dwie łodzie zapewniają w sezonie czasosy dla 10 rodzin. Przydałaby się jeszcze jedna łódź, ale sprzęt sportowy kosztuje. Muszą więc w tej sprawie wypowiedzieć się wszyscy związkowcy i nie tylko oni. W Politechnice Częstochowskiej związek znów zdobył sobie trwałe prawo obywatelstwa w życiu naszej społeczności.

WITOLD MIELCZAREK

PAMIĘCI NAUCZYCIELI MOKOTOWA

PRZEZ DZIEŃ, PRZEZ ROK...

Słowa wiersza recytowanego przez uczennicę Monikę Mazur z klasy ósmej Szkoły Podstawowej nr 307 z warszawskiego Mokotowa głęboko zapadły w serca słuchających. Stanowiły piękne motto wprowadzające w podniosły nastrój odsłonięcia tablicy pamiątkowej w hołdzie nauczycielom Mokotowa, poległym i zamordowanym w latach okupacji hitlerowskiej, którą umieszczono na budynku Domu Dzieńnego Pobytu Nauczyciela Emeryta i Rencisty przy ul. Boryszewskiej.

W południe 15 października delegacje szkół, organizacji społecznych z pocztami sztandarowymi, przedstawiciele politycznych, administracyjnych i oświatowych władz dzielnicy zebraли się w pięknym ogrodzie przed domem przy Boryszewskiej. Po odegraniu hymnu państwowego przez Nadwiślańską Jednostkę MSW uroczystość otworzył prezes sekcji emerytów i rencistów ZO ZNP, kol. Witold Konarski. Odsłonięcia tablicy dokonali: naczelnik Mokotowa Stanisław Wiktor, prezes Oddziału Dzielnicy ZNP kol. Tomasz

Szymański i przedstawicielka rodzin pomordowanych nauczycieli Mokotowa, pani Worobczuk. Złożono kwiaty.

Naczelnik Mokotowa, który zabrał głos jako pierwszy mówił o ogromnej wdzięczności obecnego pokolenia dla tych, którzy oddali swe życie za Polskę, złożył też wyrazy szacunku wszystkim nauczycielom, tym znajdującym się dzisiaj już w stanie spoczynku, jak i wciąż aktywnym zawodowo.

Prezes mokotowskiego Oddziału ZNP, kol. Tomasz Szymański, przypomniał w słowach dzieje związkowej TON. Powiedział między innymi: „..... Tajna Organizacja Nauczycielska aktywnie uczestniczyła w szeroko pojętym ruchu oporu, koncentrując jednakże uwagę na sprawach oświatowych i nauczycielskich. Na wojnie, w obozach, egzekucjach i innych okolicznościach poniosła śmierć ponad 7 tys. nauczycieli.

Niech ta tablica będzie dowodem czci i pamięci o tych, którzy poświęcili swe życie w walce z okupantem o polskość, o najszczytniejsze wartości humanizmu, o wolność naszej Ojczyzny. Niech będzie przykładem dla nas i następnych pokoleń poświęcenia się dla dobra dziecka i Ojczyzny. Niech będzie dla nas natchnieniem do walki o zachowanie pokoju”.



Fot. Czesław Górski

Gdy orkiestra wojskowa zagrała „Marsz Mokotowa”, w oczach uczestników uroczystości pojawiły się łzy, najdobitniej świadczące o tym, że pamięć tamtych dni wciąż jeszcze bardzo żywa, nie tylko dla pokolenia Kolumbów.

Odsłoniętą tablicę kol. Witold Konarski przekazał pod troskliwą i trwałą opiekę

dwóm mokotowskim szkołom, których patronami są nauczyciele: Antoni Dobiszewski — 44 Liceum Ogólnokształcącego i Wanda Turowska — 115 Szkoły Podstawowej. Oby ich uczniowie godnie wypełniali to moralne zobowiązanie wobec dawnych i obecnych nauczycieli mokotowskich szkół. (HAS)

PYTAJ - ODPOWIEMY

UREGULOWANIE SYTUACJI PRACOWNIKÓW SZKÓL ZWALNIANYCH DO PRACY W ZNP

W piśmie z 1 października 1984 r. (Nr DK4 - 1002-2B/84) minister oświaty i wychowania wyjaśnia sytuację nauczycieli i innych pracowników szkół zwalnianych do pracy w instancjach ZNP.

Zwolnienie od pracy może być udzielane na czas określony, nie dłużej jednak niż na jedną kadencję władz związkowych. Udziela go organ administracji nadzorujący szkołę, który prowadzi ewidencję tych zwolnień.

Zwolnienie obejmować może cały etat bądź jego część, w zależności od uzasadnienia wniosku odpowiedniej instancji ZNP, a także od oceny, czy dzielenie etatu nie jest sprzeczne z interesem szkół.

Wynagrodzenie. Za czas zwolnienia wypłaca się ze szkoły wynagrodzenie zasadnicze i dodatek stażowy.

Nauczyciel zwolniony czasowo do pracy w ZNP może w tym czasie podejmować maksimum 6 godzin ponadwymiarowych tygodniowo. Zgody udziela organ nadzorujący szkołę.

OCENA PRACY I UDZIAŁ W NIEJ NAUCZYCIELA

Czy nauczyciel, w czasie oceny jego pracy, ma prawo uczestniczyć w tej ocenie na prawach strony? Chodzi mi o konkretne wskazanie przepisów. (Andrzej J-ko - woj. warszawskie)

Udział nauczyciela w postępowaniu ocenianym jego pracę określa rozporządzenie ministra oświaty i wychowania z 12 sierpnia 1982 r. - w sprawie oceny pracy nauczyciela (Dz. U. nr 25 z 1982 r.).

Par. 2 ust. 4 stanowi, że zespół, opiniujący - w skład którego wchodzi dyrektor szkoły, nauczyciel metody lub nauczyciel tej lub pokrewnej specjalności, przedstawiciel związku oraz rady pedagogicznej - sporządza opinię po wysłuchaniu nauczyciela.

Jak wiadomo, oceny pracy nauczyciela dokonuje organ bezpośrednio nadzo-

rujący szkołę po zasięgnięciu opinii tego zespołu.

ZASTĘPSTWO A DODATEK FUNKCYJNY

Od 15 września zastępującego dyrektora szkoły, prawdopodobnie przez kilka miesięcy. Czy w tym czasie powinnam otrzymywać dodatek funkcyjny w takiej wysokości w jakiej otrzymuję dotychczas jako wicedyrektorka, czy według stawki dla dyrektora szkoły? (Antonina R. - woj. wrocławskie)

Dodatek funkcyjny w stawce ustalonej dla dyrektora szkoły przysługuje wicedyrektorowi dopiero od pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego następującego po 3 miesiącach zastępstwa, czyli w wypadku Koleżanki - od 1 stycznia 1985 roku.

ZEZWOLENIE NA DODATKOWE ZATRUDNIENIE

Proszę o informację, w jakich wypadkach nauczyciel nie może uzyskać zgody na dodatkowe zatrudnienie i od kogo zależy ta decyzja? Jestem na urlopie dla poratowania zdrowia - sądząc, że za kilka miesięcy poczuje się już lepiej, a mam propozycję pracy na kilka godzin w bibliotece szkolnej, która to praca nie jest tak wyczerpująca, jak w szkole. Dyrektor ma jednak wątpliwość, czy może mnie zatrudnić. (Alicja K-cka - woj. katowickie)

Nauczyciel nie może otrzymać zgody na dodatkowe zatrudnienie w trzech wypadkach; kiedy korzysta ze zniżki godzin, korzysta z płatnego urlopu lub jest dyrektorem szkoły („powierzono mu funkcję kierowniczą w szkole”). Koleżanka nie uzyska zatem zgody, gdyż korzysta z urlopu dla poratowania zdrowia, który jest urlopem płatnym. Zgodę czyli zezwolenie na dodatkowe zatrudnienie wydaje organ zatrudniający nauczyciela po uzyskaniu zgody dyrektora macierzystej szkoły. Zezwolenie wydaje organ na wniosek zakładu pracy, w którym nauczyciel ma podjąć pracę. (Kon.)

CZYTELNICZY WTOREK

NIE BĘDZIE ZMIANY ART. 88

Tydzień temu dementowaliśmy plotkę o rzekomej zmianie obliczania emerytury nauczycielskiej, która miała polegać na ograniczeniu wysokości podstawy wymiaru emerytury tylko do wynagrodzenia zasadniczego, pisaliśmy:

Nie będzie żadnych zmian dotyczących obliczania podstawy wymiaru emerytury. W związku z tą informacją (i nie tylko) wielu naszych Czytelników telefonowało z prośbą o kolejne „dementi” na łamach „Głosu”.

Tym razem „plotka” głosi, że od 1 stycznia 1985 r. na emeryturę z art. 88, umownie zwana „wcześniejszą”, będą mogli odejść tylko nauczyciele z 35-letnim stażem pracy, za rok z 34-letnim stażem, itd. Słowem, odejście na emeryturę z art. 88 będzie rozłożone na raty.

No cóż, plotka. Niby w nią wierzyć nie warto, ale jednak obawy są takie, co mówią „coś w tym musi być” - coraz więcej. Jeden z dyrektorów powiedział nam, że nauczyciele wręcz zażądali od niego wiążących wyjaśnień „z powołaniem się na autorytet”.

Sądymy, że ignorowanie bądź niereagowanie na krążące w środowisku „informacje” dotyczące ważnych spraw kadrowych rodzi w konsekwencji niepożądane skutki. W tym przypadku niepewność może wpłynąć na decyzję o zbyt wczesnym rozstaniu się z zawodem doświadczonych nauczycieli.

Poprosiliśmy więc, raz jeszcze, o zdementowanie pogłosek o zmianie art. 88 - prezesa Zarządu Głównego ZNP, Kazimierza Piłata.

Nikt nie ma zamiaru zmieniać postanowień Karty, w tym art. 88. Nauczyciele mający 30-letni okres zatrudnienia mogą przejść na emeryturę zgodnie z zapisem art. 88 Karty Nauczyciela.

PROPOZYCJA UJEDNOLICENIA DODATKU FUNKCYJNEGO DLA PRACOWNIKÓW ETATOWYCH ZNP

Kol. Krystyna Kustra, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Szczecinie proponuje przedyskutować sprawę ujednolicenia wy-

sokości dodatku funkcyjnego przysługującego pracownikom etatowym Związku, w zależności od liczby członków oddziału. Chodzi o to aby, zdaniem kol. K. Kustry, wyeliminować uznaniowość przy ustalaniu wysokości dodatku, co może powodować niekiedy uzasadnione niezadowolenie kolegów zwłaszcza w dużych oddziałach.

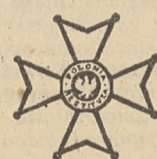
CO Z „PLASTYKĄ W SZKOLE”?

W tym roku ukazał się dopiero pierwszy numer „Plastyki”. Zainteresowani Czytelnicy pytają nas, co się dzieje?

Zadzwoniliśmy do redakcji „Plastyki”. Niestety, dzieje się nie najlepiej. Pięć kolejnych numerów „Plastyki”, złożonych w drukarni czeka na edycję. (Kłopoty z poligrafii i poligrafii są znane. Redakcja „Plastyki” otrzymała solenne przyrzeczenie, że od stycznia przyszłego roku będzie ukazywać się regularnie. Oby! (Kon.)

Nasz telefon: 26-10-11 w. 265.
Wtorek od 10.00 do 14.00. Czekamy!

TYGODNIK ODZNACZONY



KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI



ZŁOTA ODZNAKA ZNP



MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



KRZYŻEM ZA ZASŁUGI DLA ZHP

Redaguje zespół: Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji) Maria Kalinska (zastępca sekretarza redakcji) Teresa Konarska (kierownik działu) Jerzy Kraśniewski (kierownik działu) Barbara Kozarska (redaktor techniczny) Zenobia Miller (kierownik działu) Bożena Niedzińska, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny) Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego) Witold Salański, Wojciech Sierakowski, Halina Szymczak (kierownik działu) Henryka Witalewska (kierownik działu) Zdzisław Nowak, Jan Roeki (redaktorzy graficzni) Kierownik administracyjny - Teresa Grochowska korekta - Irena Kościelniak, Joanna Bratkiewicz.

WARUNKI PRENUMERATY

Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną, zamieszkał na wsi i w miejscowościach gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach - siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” - opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratorki. Wpłaty dokonują, używając „blankietu wpłaty”, na rachunek bankowy miejscowego oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa. Konto NBP XV Oddział w Warszawie. Nr 1183-201045-139-11 Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 60 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

- do 10 listopada na I kwartał, i półrocze roku następnego oraz cały rok następny.

- do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Koszty prenumeraty krajowej na 1985 rok: kwartalnie - 104 zł; półrocznie - 195 zł; rocznie - 364 zł.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklamy i Propagandy Wydawnictwa Współczesnego. 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12. Ceny ogłoszeń: drobne - 40 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy - 50 proc. zniżki; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert - 50 zł; kredytowe: komunikaty 95 zł za cm kw., nekrologi - 95 zł za cm kw., reklamy - 105 zł za cm kw.

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto NBP III O/M Warszawa 1038-5223.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy też sobie prawo do ich skracania i opatrywania tytułami.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 84/86, 02-017 Warszawa. Nakład 70 000 egz. Pl. ISSN 0017-1263 NR INDEKSU 35928

SZACH KRÓLOWI

W konkursie drabinkowym po 11 seriach (66 zadań) pierwsze miejsce i nagrodę w postaci bonu PKO o wartości 1500 zł zdobyła Alicja Płonka z Lipnika (175 pkt.). Gratulujemy! Nagrodę przesyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie odbioru.

Kolejne miejsca według ilości zdobytych punktów zajmują: M. Węgrzyński 173 pkt., T. Molendzki 168 pkt., M. Skowronek 156 pkt., B. Przybylski 146 pkt., T. Szaruga 140 pkt., St. Padula 133 pkt., M. Mizielski 127 pkt., L. Szarek 125 pkt., A. Sagan 118 pkt., Zb. Bulbiak 112 pkt., I. Michna 109 pkt., Wl. Pazur 107 pkt., Z. Płonka 102 pkt., J. Zawiaślak 101 pkt., W. Brzozowski 98 pkt., M. Jakubiak, A. Jakubiak, L. Zega po 92 pkt., M. Motyl 91 pkt., H. Męćik 90 pkt., J. Osiej 86 pkt., M. Płonka i H. Płonka po 77 pkt., T. Mejzner 76 pkt., Fr. Gredel 73 pkt., Zb. Tobolski 67 pkt., E. Barnas 64 pkt., R. Lazowski, S. Łączkowski po 59 pkt., T. Kędzior, St. Piłarski, L. Kozłowski po 58 pkt., St. Raś 57 pkt., M. Pazur 56 pkt., Ed. Kopeć 46 pkt., K. Konieczny 45 pkt., T. Surdyka, J. Łoziński po 41 pkt., J. Sagan 40 pkt., Ed. Wołoszyn 39 pkt., A. Gburak, J. Siodłał i St. Wrzosek po 38 pkt., T. Groblewski 37 pkt., Cz. Bitowt 35 pkt., St. Kęsoń 33 pkt., J. Zmorzysko 32 pkt., A. Osipiński 31 pkt., Cz. Wołyniec 30 pkt., St. Binasiwicz, Z. Zich po 29 pkt., J. Czapański i E. Czapańska po 28 pkt., St. Koss, R. Pytlakowski i M. Surdyka po 24 pkt.,

Zb. Mazur, St. Lebda po 21 pkt., I. Ewert, R. Nowosad, P. Pietraszkiewicz, T. Rodacka, E. Szapak i St. Sobieraj po 19 pkt., J. Foniok, St. Garbacz, Ed. Józwicki, J. Kośmider, K. Luczyńska i J. Prystrom po 17 pkt., T. Płonka, J. Krupiński po 16 pkt., Ed. Tobijański 15 pkt., D. Cyris, M. Francuz, J. Heliosz, M. Kacorzyk, M. Saskowski, A. Szyler i T. Zięba po 14 pkt., W. Rabczewski i J. Kapusiński po 13 pkt., J. Bazgier, K. Ceglarek, J. Gawronek, Zdz. Komorniczak, J. Kolman, Zb. Łukaszewski, J. Oleszak, J. Szklarczyk, M. Skowronek, J. Śmietana, K. Szymański, L. Tkacz po 11 pkt., R. Jarłowiecki, S. Grzelczak po 10 pkt., G. Ober 9 pkt., E. Drożdż, R. Głowienko, R. Izdebski, A. Kędzior, R. Knejczuk, Zb. Rączka po 8 pkt., M. Domsud, M. Goździewicz, St. Graczyk, H. Gętek, T. Krystyna, Z. Lendzion, S. Loskoczyński, T. Meroń, Z. Mizielska, J. Pajdosz, Zb. Piastun, E. Pańlikowski, Zb. Sawka, St. Sienkiewicz, S. Wojewódka i J. Walczak po 6 pkt., W. Dąbek, T. Lagan, M. Madziński, I. Pazur, J. Polański, W. Rudak, J. Rzycki, J. Rybak, P. Świątek, M. Siedlecka, A. Tyczkowska, J. Uryga, J. Wiedług po 5 pkt., J. Bachrój, W. Brzostek, J. Cieślak, R. Duda, T. Dąbrowski, M. Dyczkowski, A. Dolecki, St. Grzegorzewski, J. Hutniczak, A. Kostyra, P. Królak, T. Marszałek, T. Moskał, K. Mika, H. Papudziński, J. Panecki, J. Podpora, Z. Szczesiak, I. Szymańska, G. Szulc, St. Świerczyński, D. Sawka, J. Stachowiak, Zb. Wawrowski, Ed. Wiącek, W. Wiernicki, A. Wochna po 3 pkt.

Tommasz Szczęchura: RUCH LUDOWY W SIEDLECKIEM. LSW, Warszawa 1984, s. 302, cena 200 zł.

SZKICE, ESJEJE, PAMIĘTNIKI, BIOGRAFIE
Guy Lyon Playfair, Scott Hill: CYKLE NIEBA. Czynniki kosmiczne i ich wpływ na nasze życie. PIW, Warszawa 1984, s. 492, cena 230 zł.
Leonid Bolaszkow, Włodzimierz Dżakow: SPRAWA MIGURSKICH. WL, Kraków 1984, s. 247, cena 190 zł.

Julian Kornhauser: ŚWIATŁO WEWNĘTRZNE. WL, Kraków 1984, s. 231, cena 120 zł.

Maria Bochusiewiczówna: PAMIĘTNIK, KIW, Warszawa 1984, s. 88, cena 190 zł.

Henryk Barycz: RZECZ O STUDIACH W KRAKOWIE DWÓCH GENERACJI SOBIESKICH. WL, Kraków 1984, s. 232, cena 140 zł.

Wojciech Natanson: SEKRETY FREDROWSKIE. LSW, Warszawa 1984, s. 176, cena 190 zł.

NOWOŚCI NADESLANE

HISTORIA, POLITYKA, FILOZOFIA

Włodzimierz Lenin: MATERIALIZM A EMPIRIOKRYTYCYZM. KIW, Warszawa 1984, s. 486, cena 150 zł.

Krzysztof Gawlikowski: POSTACIE NARODOWA A WSPÓŁCZESNOŚĆ. PIW, Warszawa 1984, s. 392, cena 390 zł.

Marian Orzechowski: REWOLUCJA. SOCJALIZM. TRADYCJE. KIW, Warszawa 1984, s. 830, cena 350 zł.

Jerzy Wiatr: SPÓR O TREŚĆ ODNOWY. KIW, Warszawa 1984, s. 210, cena 90 zł.

Włodzimierz T. Kowalski: ZACHÓD, A POLSKA XVIII-XX W. KIW, Warszawa 1984, s. 216, cena 80 zł.

Kol. TADEUSZ SZEPELAK

Pracował w resorcie oświaty nieprzerwanie 45 lat. W czasie okupacji organizował tajne nauczanie jako członek Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury w powiecie łukowskim. W latach 1945-50 zajmował stanowisko podinspektora, a następnie kierownika Wydziału Oświaty i Wychowania w Gorzowie Wlkp. Z chwilą utworzenia woj. zielonogórskiego (1950 r.) ty i wychowania w Gorzowie Wlkp. Oddziału Szkolnictwa Podstawowego i Oświaty powołany został na stanowisko kierownika Oddziału Szkolnictwa Podstawowego i Oświaty Dorosłych, później - w latach 1958-70 - naczelnika tego działu.

Przez wiele lat pełnił społecznie funkcję dyrektora Ośrodka Usług Pedagogicznych i społecznych ZNP - filii w Zielonej Górze. Do ostatnich chwil życia uczestniczył w działalności woj. Związku jako członek Prezydium Zarządu Okręgu ZNP i przewodniczący Sekcji Emerytów i Rentistów. Był odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką ZNP, tytułem „Zasłużony Nauczyciel PRL”, odznaką „Za zasługi w rozwoju woj. zielonogórskiego”.

Związek Nauczycielstwa Polskiego stracił zaangażowanego działacza, przyjaciela, serdecznego koleżkę.

Człdek Jego Pamięci!

ZARZĄD OKRĘGU ZNP W ZIELONEJ GÓRZE

UWAGA NAUCZYCIELE CHEMII!

ZAPRASZAMY DO EKSPERYMENTU!

Uwaga nauczyciele chemii szkół podstawowych! Szczególnie ci, którzy już uczyli chemii metodą A. Boguckiego albo pod jego kierunkiem pisali prace dyplomowe i magisterskie.

Złożyliśmy do Ministerstwa Oświaty i Wychowania wniosek o wznowienie eksperymentu prowadzonego w latach 1967/68 - 1978/79. Pismem z 9 października 1984 r. Ministerstwo Oświaty i Wychowania przychylnie ustosunkowało się do naszych propozycji. Eksperyment będzie prowadzony zgodnie z wytycznymi ministra oświaty i wychowania z 27 sierpnia 1982 r.

W roku 1985/86 eksperyment będzie obejmował klasy siódme w kilkudziesięciu szkołach, a w roku 1986/87 i następnych - w klasach siódmym i ósmym. Eksperyment w pierwszej fazie obejmie dwa etapy: 2 plus 2 lata. Przewidujemy kontynuację danego eksperymentu w szkołach ponadpodstawowych. Osobom prowadzącym eksperyment będziemy służyli wszelką, dostępną nam pomocą w zakresie wyposażenia pracowni w pomoce naukowe itp.

Koleżanki i Kolezdy, którzy chcą uczyć naszym systemem, proszeni są o zgłoszenie się na piśmie (pod adresem: 00-682 Warszawa, ul. Hoża 88, dla Edmunda Krajewskiego albo Anatoliusza Boguckiego 02-606 Warszawa, ul. Odyńca 19 m 8) z podaniem następujących danych: imię i nazwisko, wykształcenie, adres szkoły, liczba uczniów w poszczególnych klasach szóstych i piątych oraz rodzaj i wyposażenie pracowni.

Z koleżeńskimi pozdrowieniami
ANATOLIUSZ BOGUCKI, EDMUND
KRAJEWSKI

OGŁOSZENIA

Małżeństwo nauczycielskie - mgr poloniści ze stażem - podejmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne.

Oferty: Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, Biuro Ogłoszeń dla nr 291.

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana pracownia „HAFT ARTYSTYCZNY” - mistrzowie Zofia i Henryk Kiedzikowie, 61-892 Poznań, ul. Kościuszki 78 (narożnik ul. Armii Czerwonej 77), tel. 502-14.

Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymania terminów. Szeroka rozpiętość cen. 271

Duży wybór ofert matrymonialnych dyskretnie przesyła „NEPTUN”, Gdańsk 50, skrytka 7. 265

Mgr filologii polskiej poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie rodzinne. Wydawnictwo Współczesne 00-490 Warszawa, Wiejska 13, dla nr 290.

SPOJRZENIA

CZEKANIE NA IONESKO

Może nie rozbiła się bania z poezją, ale z pewnością literatura przeżywa ostatnio niezwykle intensywne dni. Dajmy nie notowaliśmy w ciągu kilku zaledwie dni tylu ważnych literackich i paraliterackich imprez.

Jeszcze nie zdążyły się zakończyć, przyjęte po paroletniej przerwie, z ogromnym zainteresowaniem, wieczory i popołudnia Warszawskiej Jesieni Poezji, a już istna lawina nowych, arcyciekawych spotkań i imprez. W Turcji — otwarcie muzeum poświęconego największemu polskiemu romantykowi; w Warszawie — międzynarodowe sympozjum dedykowane dramatom Strindberga, zorganizowane przez Towarzystwo Strindbergowskie w Sztokholmie oraz Polski Ośrodek Międzynarodowego Instytutu Teatralnego, a także wystawa „Literatura szwedzka w przekładach polskich”; w Sandomierzu i w Warszawie — kilkunastu spotkań z Jarosławem Iwaszkiewiczem; w Muzeum Literatury — ekspozycja poświęcona Krzysztofowi Baczyńskiemu; w Krakowie — kolejne Dni Literatury i bezpośrednio spotkań z pisarzami; w Kielcach — sesja rozpoczynająca 120 rocznicę urodzin Żeromskiego; na Zamku Królewskim — międzynarodowa sesja naukowa i wielka wystawa, zorganizowane w 400 rocznicę śmierci mistrza z Czarnolasu...

Do pełni szczęścia zabrakło tylko oczekiwanej z ogromnym zainteresowaniem, wizyty w Polsce Eugène Ionesco. Przygotowania były co się zowie: stołeczna Scena Prezentacji wystawiła w znakomitej obsadzie „Lysą śpiewaczkę”, gotowa była imponującą ekspozycją poświęconą polskimi inscenizacjom sztuk autora „Krzesel” i „Nosorożca”. Tymczasem w ostatniej chwili konsylium lekarskie zabroniło 72-letniemu pisarzowi odbywania w aktualnym stanie zdrowia jakichkolwiek podróży. Pozostaje nam więc czekać i mieć nadzieję, że najwybitniejszy twórca teatru absurdu będzie mógł odwiedzić Warszawę i Kraków — jak to zapowiedział — w lutym przyszłego roku.

WYBRANE Z KSIĘGARSKIEJ LADY

MAJESTAT KRÓLÓW I ŚWIĘTOŚĆ BOGÓW

W trzech częściach, obejmujących 54 rozdziały plus 6 rozdziałów epilogu, zawarł Gerard Walter dzieje potężnego talentem dowodzenia Gajusza Juliusza Cezara, prezentującego „majestat królów” i „świętość bogów” — jak sam o sobie mówił.

Cesar podbija całą Galię przed- i zaalpejską, zwycięża w wojnie domowej Pompejusza pod Farsalos, dalej toczą się boje słynnych wojen: aleksandryjska, afrykańska. Cezar decyduje o losach Egiptu, osadza na tronie Kleopatry. Zwycięża króla Pontu, zajmuje Bitynię, określając ten czyn trzema wyrazami, które w żywym języku trwają do dziś: przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem (veni, vidi, vici). I tak dalej i dalej. Był Cezar wodzem, reformatorem i prawodawcą. Był także świetnym pisarzem. Zostały po nim prace — bo wiele zaginęło — „Wojna galijska”,

W połowie października gościliśmy natomiast Pera Wastberga — interesującego, choć dotychczas mało u nas znanego pisarza szwedzkiego, mającego w swym dorobku ponad 20 książek, w których pragnie „Rozić most między uczuciem a wiedzą” jak sam kiedyś napisał, pełniące jednocześnie rolę przewodniczącego Międzynarodowego PEN-Clubu.

No i ze Sztokholmu nadeszła wieść o Noblu literackim 84 — przypadł on w udziale Jarosławowi Seifertowi — liczącemu 83 lata poecie czeskiemu, uprawiającemu przede wszystkim lirykę intymną i refleksyjną. Największe uznanie przyniósł mu, napisany w czasie wojny poemat, poświęcony Pradze — „Światłem odziana”. Nie znamy go niestety, w Polsce ukazał się bowiem tylko tomik „Liryki” (1961), poza tym wiersze tegorocznego laureata Nobla możemy także przeczytać w „Antologii poezji czeskiej i słowackiej XX wieku”.

Wracając zaś do owego urodzaju imprez, których pierwsze dni października przyniosły nam tak wiele, nie sposób nie zadumać się przez chwilę nad tym, skąd się bierze ów swoisty renesans literatury — rosnące zainteresowanie artystycznym piśmiennictwem — i poezją, i prozą, i ich twórcami? Czemu kierujemy się znów z pokorą w stronę książki?

Być może, to jeszcze jeden dowód, że nie miał racji McLuhan, przepowiadając z tak wielką pewnością siebie zgaśnięcie wynalazku Gutenberga i cywilizacji słowa? Może po prostu zawiedliśmy się ostatecznie trochę na wspaniałościach cywilizacji obrazu — na X i XI muzach i poszukujemy w kulturze wartości głębszych i trwałych?

Dumając tak, sięgnęłam po wydany niedawno tomik aforyzmów Stefana Napierskiego poświęconych głównie literaturze i zatrzymałam się na spotrzeżeniu, że „czytanie lub pisanie — to właściwie pocieszanie się”. Zgoda, bywa i tak — czasem jest to tylko tyle, czasem — aż tyle. No a poza tym — pocieszanie jest nam chyba dziś szczególnie potrzebne.

Tylko, jeśli zgodzimy się z maksymą Napierskiego, coż wtedy począć z całą plejadą największych mocarzy słowa i znawców duszy ludzkiej — z Dostojewskim, Szekspirem, czy choćby z „Lysą śpiewaczką” Ionesco...?

HENRYKA WITALEWSKA

„O wojnie domowej”. Ale przede wszystkim umiał zachować „wielkość królów” i „świętość bogów”.

Autor sięgnął do najrozmaitszych źródeł, wśród których nie brak ksiąg greckich i rzymskich historyków jak Apian, Flawiusz, Plutarch, Salustiusz, Swetoniusz. Pochłonięci lekturą o zdarzeniach sprzed przeszło 2000 lat, odbieramy te odległe historie jakby toczyły się one dzisiaj. To współczesnienie starodawnych zdarzeń wynika przede wszystkim z rezygnacji autora książki o Cezarze z wszelkiej mitologizacji. Wszystko, co jest w książce przedstawione, jest dziełem ludzi i tylko ludzie decydują o kształcie dziejów cezaryjskich.

Garść powyższych uwag w żadnej mierze nie oddaje wartości omawianej książki. Jest w niej mnóstwo faktów, niezliczona ilość szczegółów znakomicie skomponowanych, prezentujących czynne życie wodza, polityka, stratega, a zarazem człowieka nie pozbawionego zwykłych ludzkich pożądań, potrzeb i słabości.

Żył 56 lat, zginął w pełni sił, a szczytu potęgi.

PAWEŁ BAGINSKI

(Gerard Walter: „Cezar”, przełożyła Danuta Wilanowska, PIW, Warszawa 1983, str. 542. Z cyklu: Biografie sławnych ludzi.)

ARTAUD - WSPÓŁCZESNYM ŚWIĘTYM?

(...) Kim był? Aktorem, który grę pomylił z męczennictwem a scenę ze stołem, skąd dawał znaki swej agonii? Wizjonerem, który teatru szukał poza sceną — hen, na meksykańskich perciach? Romantykiem, który w dobie antropologii i etnografii szukał źródeł kultury jak poeta, włączając w te poszukiwania swą imaginację? Surrealistą, który żył nad rzeczywistością aż do obłędu? Jeszcze jednym wariatem, który chciał uzdrowić szalony świat?

To doprawdy osobliwe, że w panoramie kultury współczesnej najbardziej nas intrygują portrety wariatów — czy można powieścić: męczenników kultury? współczesnych świętych?

(Leszek Kolankiewicz — „Święty Artaud”: fragment ósmego odcinka, obszernego cyklu poświęconego twórcy „teatru okrucieństwa”, „Dialog” Nr 5/1984.)

MUZEA ZAPRASZAJĄ

STARZY MISTRZOWIE I AWANGARDA

Dużo się ostatnio mówi i pisze o Szczecinie. Głównie z okazji mającego tu wkrótce nastąpić otwarcia uniwersytetu Pomorza Zachodniego. Ale na mapie kulturalnej kraju, gród Gryfa istnieje nie od dziś.

Do tradycji należy chociażby organizowany tu od 1962 roku, co dwa lata, festiwal polskiego malarstwa współczesnego. Jedyna na taką skalę impreza w Polsce umożliwia konfrontację twórczych poszukiwań artystom należącym do różnych generacji, reprezentujących różnorakie szkoły, nurty, tendencje, o czym mogliśmy się przekonać i podczas tegorocznego, odbywającego się latem, dwunastego już festiwalu. Niektóre z nagrodzonych w ubiegłych latach prac możemy oglądać w Galerii Sztuki Współczesnej szczecińskiego Muzeum Narodowego.

Warto więc zajrzeć na ulicę Staromłyńską 1, gdzie w odrestaurowanym XVIII-wiecznym pałacyku, mieści się ta galeria. Szczególnie obficie reprezentowana jest tu polska grafika współczesna. Prace graficzne Henryka Stażewskiego, jego malarsko-reliefowe kompozycje, pokazują autora jako jednego z prekursorów abstrakcji geometrycznej. Ale współczesną sztukę polską firmują nie tylko tak znane nazwiska jak: Alfred Lenica, Maria Jarema, Ste-

fan Gierowski, Piotr Potworowski, Jan Cybis, Aleksander Kobzdej, Tadeusz Kantor, Władysław Husior. Znalazły się tu również prace artystów mniej popularnych, choć o niemałym dorobku twórczym, jak choćby Edward Dwurnik, Leszek Sobocki czy Janusz Przybylski, którego obraz — „Informacja z gazety”, uznano kilka lat temu za rewiację Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego.

Charakterystyczne rysy nadaje szczecińskiemu Muzeum Narodowemu, stała ekspozycja poświęcona sztuce Pomorza Zachodniego od XIII do XVIII wieku. Wystawa, na którą składają się głównie rzeźby i malarstwo, a także rzemiosło artystyczne, znalazła miejsce w budynku przy ulicy Staromłyńskiej 27. Wiele ze zgromadzonych tu eksponatów powstało w kręgu oddziaływania sztuki skandynawskiej, jak m. in. jedne z najstarszych zabytków — rzeźba Madonny z Gardna koło Gryfina czy chrzcielnica z Wrzosowa koło Kamienia. Wyodrębniają się figuralną dekoracją kapiteł kolumny z opactwa Cystersów w Kolbacz, również dowodzą tych wpływów. Zachowane fragmenty starych ołtarzy, ukazują natomiast sztukę mieszczańskiej sztuki cechowej, która na Pomorzu Zachodnim rozwijała się zwłaszcza w XIV i XV wieku.

Jeśli dodamy, że przy Staromłyńskiej 27, możemy również obejrzeć kolekcję starych sreber, począwszy od XVI aż do początków XX wieku, że czynna jest tu także wystawa „Władztwo Książąt Pomorskich”, ukazująca przełomowe momenty z historii państwowości i kultury Pomorza Zachodniego — przyciągnie to z pewnością nie tylko tych interesujących się sztuką.

BOŻENA NIEDZIULKA

100 LAT JUBILATOWI

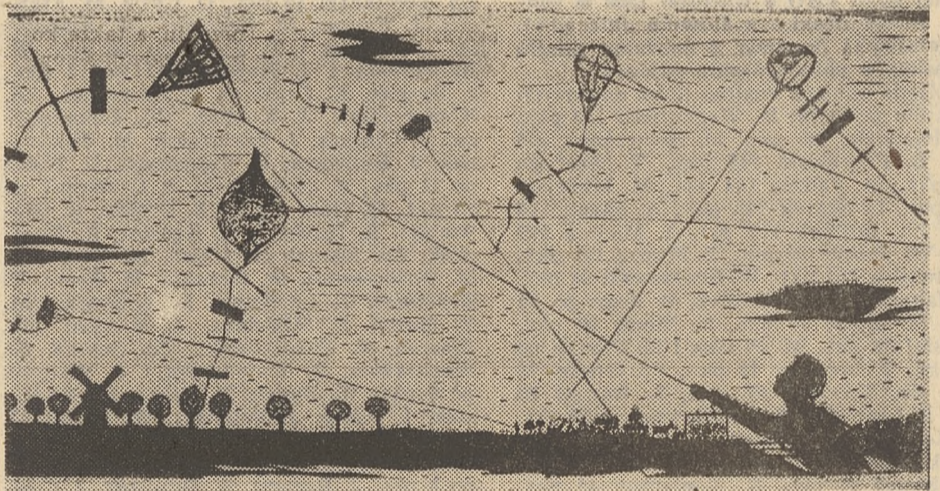
40 LAT „CZYTELNIKA”

Jest to jubileusz, wobec którego nie może przejść obojętnie żaden miłośnik dobrej książki. Przecież „Czytelnik” to szczególnie zasłużona dla naszej literatury i kultury oficyna. Wydawanie edycji o najważniejszych walorach artystycznych, promowanie młodych, ciekawie zapowiadających się pisarzy, poświęcanie szczególnej uwagi współ-

czesnej literaturze rodzimej — oto, co wyróżnia tę Spółdzielnię, spośród innych naszych wydawnictw literackich.

W ciągu 40 lat „Czytelnik” dostarczył odbiorcom 9 tysięcy tytułów książek autorów polskich i obcych o ogólnym nakładzie 250 mln egzemplarzy. Ów bogaty dorobek, który jest zarazem znaczącym osiągnięciem polskiej kultury w mijającym 40-leciu, obrazuje interesująca wystawa otwarta w salach Zamku Królewskiego.

Jubileusz „Czytelnika” jest ważnym wydarzeniem dla nas wszystkich. Nie ma bowiem chyba wśród nas nikogo, kto by nie zawdzięczał tej oficynie wielu wspaniałych godzin spędzonych na pasjonującej lekturze.



GALERIA GN

Bronisław Tomecki „Latawce” — tusz.

TRUMAN CAPOTE O ZAWIŚCI I PAMIĘCI

— Jak pan sądzi, dlaczego w tym kraju twórca ma tak ciężkie życie?

— Z powodu zawiści! Ludzie po prostu nie mogą znieść, aby ktoś za długo cieszył się powodzeniem. Muszą zniszczyć tych, którym się udaje. A jeśli komus uda się to przetrzymać, może działać dalej, krzepnąc wewnętrznie. Wiem o tym, bo trzykrotnie przeszedłem przez taką sytuację.

— Kiedy po raz pierwszy?

— W chwili ukazania się mojej pierwszej książki, pt. „Inne głosy, inne ściany”. Nie wyobraża pan sobie co za jazgot! A po „Śniadaniu u Tiffany'ego”, które zamyka pewną fazę mojej twórczości, zapadł wyrok: „No, Truman Capote się skończył!” Przez pięć lat nie wydałem i znów gadano: „Nic mu nie wychodzi”. A ja faktycznie żyłem sobie w Kansas i harowałem nad czymś, na czym większość pisarzy polamałaby sobie zęby i pióro, i to w całkowitej samotności. Przez sześć lat. A kiedy opublikowałem „Z zimną krwią”, ci sami ludzie powiedzieli, „No cóż, możeśmy się pomylili”. Od tamtej pory minęło sporo czasu, a „Wysłuchane modły” nie ukazały się, bo postanowiłem

je przerobić. Pracuję nad tą książką, a oni znów postanowili mnie pogrzebać. Zna pan słynne powiedzenie Scotta Fitzgeralda: „Dla pisarza amerykańskiego, nie ma drugiego aktu”. A ja rozpoczynam akt czwarty.

(...) Na szczęście mam niebawem pamięć prawie do wszystkiego: proszę uważać, mogę powtórzyć prawie słowo w słowo to, co pan ma w swoim magnetofonie.

— To kwestia treningu?

— Nie, to wrodzony dar plus nawyk prowadzenia wywiadów. Mogę bez notatek powtórzyć prawie ośmiogodzinną rozmowę. Dowodziłem tego wielokrotnie i nie wszyscy się z tego cieszyli.

(Z wywiadu niedawno zmarłego Trumana Capote'a udzielonego „L'Express”, Forum nr 39/84.)

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

Zakończenie relacji z Plenum ZG ZNP • Ostatni już odcinek rozmów z młodym nauczycielem • Szkolne koła TPPR.